

LEGNICA — LUBIN — BOLESŁAWIEC — GŁOGÓW — POLKOWICE — ZŁOTORYJA

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VII, nr 12 (315)

23 III 1989 r.

Cena 40 zł



*Pogodnych
Świąt
życzy
Czytelnikom
Redakcja*

Fot. Janusz Budnik

KRONIKA TYGODNIA

— 13 bm. na posiedzeniu Kolegium Wojewody omówiono cele i zadania programu „Zdrowie dla wszystkich w województwie legnickim w 2000 r.” oraz dokonano analizy wyników ekonomicznych przedsięwzięć budowlanych w minionym roku. Zapoznano się też z informacją o stanie i funkcjonowaniu komunikacji miejskiej i łączności w Legnickiem.

— 14 bm. na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR w ZG „Polkowice” omówiono przebieg i efekty pierwszego spotkania przedstawicieli organizacji formalnych i nieformalnych w kopalni. I sekretarz KZ Jan Turzyński i członek Egzekutywy Józef Walecki poinformowali Egzektywę o zaprezentowanym przez 4-osobową grupę KZ stanowisku. Oceniono to spotkanie bardzo pozytywnie. W czasie rozmów panowała atmosfera powagi, zrozumienia i wzajemnego poszanowania. Wszyscy uczestnicy przejawiali troskę i odpowiedzialność za przyszłość zakładu i wyrazili

chęć aktywnego udziału w rozwiązywaniu podstawowych problemów. Egzekutywa opowiedziała się za kontynuacją tego rodzaju spotkań, zapobiegających podziałom załogi.

— 15 bm. przedmiotem obrad Egzekutywy w HM „Legnica” były problemy dyscypliny, wykorzystania czasu pracy i sytuacji kadrowa w zakładzie oraz kierunki działań administracji w tych dziedzinach. W ubr. wykorzystanie czasu pracy wzrosło. Zmniejszyła się absencja nie usprawiedliwiona, spadła ilość popełnionych wykroczeń. Zanotowano natomiast nieznaczny wzrost absencji chorobowej. Dają się we znaki braki kadrowe na wydziałach produkcyjnych, szczególnie w grupie pracowników technologicznych. Główny powód odchodzenia ludzi, to niemożność uzyskania mieszkań, trudne warunki pracy, niekonkurencyjne zarobki. Niepokoi to, iż mały procent absolwentów szkoły przyzakładowej podejmuje pracę w hucie. Uznano, iż najskuteczniejszym sposobem podnoszenia dyscypliny jest ściślejsze powiązanie płacy z ilością i jakością wykonywanej pracy.

— 15 bm. w lubińskim „Defilu” miał miejsce 3-godzinny strajk. Powodem były nie załatwione po-

stulaty placowe. W wyniku negocjacji pracownicy otrzymali po 5 tys., czyli 1/4 żądanej kwoty. Przy okazji udało się rozwiązać inne sprawy nurtujące załogę. Wyrażono wotum nieufności stanowiącej Radzie Pracowniczej, w jej skład dokooptowano 12 członków komitetu strajkowego, a na przewodniczącego rady wybrano Józefa Marciniaka. Wypytowano kandydaturę Mariana Rozpary, szefa produkcji, na stanowisko dyrektora naczelnego, bo trzykrotnie ogłaszany konkurs zakończył się fiaskiem.

— 15 bm. plenium WK SD wybrało na swego wiceprzewodniczącego Zdzisława Woźniaka, szefa środowiskowego komitetu młodych demokratów. Zatwierdzono również harmonogram realizacji uchwały IV Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów SD.

— 15 bm., podczas kolejnego „Dnia informacji” z aktywnym PZPR spotkał się w Komitecie Wojewódzkim dyrektor departamentu ekonomiki i systemów Ministerstwa Przemysłu Bogdan Miedziński. Przedstawił problemy związane z restrukturyzacją gospodarki i nowymi aktami prawnymi zmieniającymi dotychczasowy model funkcjonowania gospodarki.

— 16 bm. obradowała Rada Pracownicza KGHM. Na wniosek komisji statutowo-organizacyjnej, poparty opinią eksperta prawnego, postanowiono wystąpić do Zebrań Delegatów o zmianę treści art. 33 pkt. 18 statutu samorządu załogi KGHM, dotyczącego trybu powoływania i odwoływania dyrektora zakładu. Proponuje się wprowadzić zapis mówiący, iż RP kombinatu wyraża zgodę na zmianę kadrowe po uwzględnieniu opinii RP zakładu. Rada podjęła uchwałę o zarządzeniu wyborów do organów samorządu załogi KGHM IV kadencji oraz powołaniu komisji wyborczej. Zwrócono się też do zakładowych rad o podjęcie stosownych działań dla przeprowadzenia wyborów nowych organów samorządowych w zakładach, sugerując, żeby kampanie wyborcze przeprowadzić w jednym terminie. Pozytywnie zaopiniowano projekt umowy wieloletniej z Warszawską Fabryką Sprzętu Spawalniczego „Perun” (Szerzej o posiedzeniu za tydzień).

— 16 bm. zebrała się na kolejny posiedzeniu Egzekutywa KZ w ZG „Sieroszowice”, zajmując się oceną działalności racjonalizatorskiej wśród załogi. Z satysfakcją podkreślono, że wysokość uzyskanych efektów na 1 zatrudnionego jest najwyższa wśród kopalni.

PRZY GÓRNICZYM STOLIKU

CZTERY UZGODNIENIA

Do 15 marca uczestnicy zespołu górniczego „okrągłego stołu” podpisali protokoły uzgodnień lub porozumień w czterech tematach.

Najwcześniej udało się osiągnąć consensus w kwestiach bhp i majątkowej odpowiedzialności ubezpieczającej zakładów pracy za wypadki przy pracy i choroby zawodowe. Protokół uzgodnień w tej pierwszej sprawie stwierdza m.in.: 1) ustawa o niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej nie powinna stanowić ograniczenia dla działalności organów kontroli i inspekcji w sprawach bezpieczeństwa, życia i zdrowia pracowników, 2) przy nowelizacji przepisów obowiązujących w górnictwie uwzględnić się postanowienia zawarte w „Kodeksie górniczym”, opracowanym przez ekspertów Międzynarodowej Organizacji Pracy w 1986 r., 3) określić się podział kompetencji pomiędzy WUG a Państwową Inspekcją Pracy w dziedzinie nadzoru nad zakładami górniczymi, 4) pracowników inspekcji technicznych organów nadzoru zewnętrznego uprawnionych do stosowania orzeczeń karno-administracyjnych o nałożeniu grzywny, a jednocześnie usprawnić ich działalność kolegiów ds. wykroczeń i komisji dyscyplinarnych przy UG, 5) skład osobowy Rady Ochrony Pracy uzupełnić się o przedstawicieli strony opozycyjno-solidarnościowej, 6) opracować się koncepcję i przepisy wykonawcze dotyczące wdrożenia ekonomicznej odpowiedzialności za stan warunków bhp, jako składnika ekonomiczno-financego w górnictwie, liczbowymi miernikami oceny tego stanu mają pozostać głównie śmiertelne i inwalidzkie wypadki przy pracy, 7) dokonywać się będzie okresowych weryfikacji działalności i kwalifikacji pracowników organów zewnętrznego nadzoru nad stanem

bhp, 8) organom nadzoru zewnętrznego i wewnętrznego nad bhp zapewnić się pełną niezależność w działalności merytorycznej, a zatrudnienie w nich nie może być uwarunkowane przynależnością do organizacji politycznych, 9) w prokuraturach wojewódzkich mają działać prokuratorzy-specjaliści i konsultanci w zakresie prowadzenia śledztwa powypadkowego, 10) służby bhp mają być podporządkowane wyłącznie naczelnemu dyrektorowi przedsiębiorstwa, zwalnianie i przenoszenie personelu tych służb będzie mogło być dokonywane jedynie za zgodą rady pracowniczej przedsiębiorstwa bądź zakładowej organizacji związkowej.

Co się zaś tyczy porozumienia, odnośnie majątkowej odpowiedzialności zakładów za wypadki przy pracy i choroby zawodowe, ustalono, że: 1) dotychczasowe rozwiązania nie rekompensują w pełni szkód poniesionych w związku z wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową, 2) wprowadzić się uzupełniający system odszkodowań z tego tytułu, oparty na przepisach prawa cywilnego, 3) zagwarantować się winno pełną i automatyczną waloryzację jednorazowych odszkodowań, 4) rozważyć się możliwość wprowadzenia do kodeksu cywilnego przepisu mówiącego, iż zakłady pracy ponoszą odpowiedzialność za wypadki przy pracy i choroby zawodowe, choćby szkoda nastąpiła na skutek siły wyższej, 5) rozważyć się winno możliwość podwyższania rent uzupełniających na podstawie orzeczenia sądu — sądu pracy, 6) wykaz chorób zawodowych winien być uzupełniony o schorzenia kręgosłupa i reumatyczne, a wśród rodzajów prac, których wykonywanie naraża na chorobę zawodową, winny się znaleźć też prace wymagające podnoszenia

ciężarów, prace wykonywane w zmiennej temperaturze, wilgoci, w przeciągach, 7) obowiązywać winna zasada, że zakład pracy odpowiada cywilnie za każdą chorobę, gdy ustalony zostanie w procedurze sądowym związek przyczynowy między zachorowaniem a warunkami pracy danego pracownika.

W porozumieniu zawartym 14 bm., a dotyczącym górniczej służby zdrowia, podkreślono zgodnie, iż podstawowym zadaniem tej służby jest zapewnienie górnikom jak najlepszej opieki profilaktyczno-leczniczej. Opowiedziano się za utrzymaniem obecnego modelu górniczej służby zdrowia, ale jednocześnie wskazano na konieczność jego stałego doskonalenia i rozwijania posiadanej bazy leczniczej i stałego zwiększania zatrudnienia lekarzy we wszystkich specjalnościach. Reforma górniczej służby medycznej odbywać się winna poprzez: 1) podniesienie rangi lekarza zakładowego jako rzecznika zdrowia załogi wobec dyrekcji przedsiębiorstwa, co ma nastąpić przez zapewnienie mu służbowej i finansowej niezależności od dyrekcji zakładu pracy, 2) utrzymanie zasady ponoszenia kosztów budowy, wyposażenia, utrzymania obiektów górniczej służby zdrowia, 3) położenie większego nacisku na badania profilaktyczne jako główny środek zapobiegania chorobom zawodowym, 4) zapewnienie systematycznych i obiektywnych badań wszystkich zagrożonych stanowisk pracy pod kątem natężenia czynników szkodliwych oraz środowiska ekologicznego, 5) wprowadzenie stałego monitorowania osób najbardziej zagrożonych na działanie szkodliwych czynników, 6) systematyczne weryfikowanie obowiązujących norm czynników szkodliwych, sposobu ich pomiaru, obliczania zgo-

danie ze stanem wiedzy i światowym standardem, 7) usprawnienie i przyspieszenie procesów rozpoznawania chorób zawodowych przy wykorzystaniu przychodni międzyzakładowych jako centrów pełnej i szybkiej diagnostyki, 8) zobowiązanie lekarzy przemysłowych i pracowników badań środowiskowych do współpracy ze służbami ekologicznymi danego regionu.

W protokole porozumienia w sprawie rent i emerytur wskazano na konieczność m.in.: 1) utrzymania odrębnej regulacji ustawowej dotyczącej emerytur i rent górniczych z zachowaniem dotychczasowych uprawnień, 2) ponownego przedstawienia Sejmowi postulatu zawartego w Porozumieniu Jastrzębskim odnośnie wprowadzenia zasady udzielania pełnej emerytury wszystkim pracownikom dołowym, którzy przepracowali 25 lat pod ziemią, niezależnie od wieku i stanowiska, 3) utrzymania dotychczasowych uprawnień w zakresie emerytur i rent dla pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach, tj. wiek 60 lat dla mężczyzn i 55 lat dla kobiet oraz dodatków do rent i emerytur z jednoczesnym rozważeniem możliwości obniżenia o dalsze 5 lat wieku emerytalnego pracowników zatrudnionych na niektórych stanowiskach o szczególnym zagrożeniu, 4) wprowadzenia emerytur bez względu na wiek po przepracowaniu 40 lat dla mężczyzn i 35 lat dla kobiet oraz rozważenia możliwości obniżenia wieku emerytalnego do 60 lat dla mężczyzn i 55 lat dla kobiet, 5) zmiany sposobu ustalania podstawy wymiaru rent i emerytur, w celu zapewnienia wysokości tych świadczeń na poziomie adekwatnym do poziomu zarobków osiąganych przed nabyciem prawa do tych świadczeń, 6) stwórzona możliwość dodatkowego, dobrowolnego ubezpieczenia się na koszt własny pracownika, 7) zreformowania systemu waloryzacji rent i emerytur w sposób gwarantujący definitywną likwidację problemu „starego portfela”, 8) podwyższenia wysokości dodatków pielęgnacyjnych i objęcia nimi inwalidów II grupy.

(Jek)

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 50-016 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”. Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Banaś, Janusz Gudnicki, Lucyna Hałuch, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Maciej Zaleski. Korekta: Ewa Mielnik, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie ramowanych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2098/87, C-11.

— Proponuję zacząć naszą rozmowę od małego quizu, czy wie pan, jak pierwotnie miała się nazywać ta kopalnia?

— Słyszałem, że „Polkowice-II”.

— A dlaczego?

— O, tego dokładnie nie wiem, ale domyślam się, że dlatego, iż leży z drugiej strony Polkowic.

— To powiem panu, bo tę zagadkę wyjaśnił mi niedawno gł. geolog kombinatu, chodząca historia i encyklopedia LGOM, p. inż. Dubiński. Ołóż w końcu lat 50 geolodzy podzieliли całe złożo miedzi na 3 rejonu: „Lubin”, „Polkowice” i „Sieroszowice”, nadając im nazwy od najbliższych leżących, ale zarazem największych miejscowości. W miarę dalszych badań okazało się, że rejon polkowicki jest tak bogaty, iż postanowiono go podzielić na „Polkowice-I” i „Polkowice-II”. Na tym pierwszym obszarze zbudowano wcześniej kopalnię, która zgodnie z tradycją przybrała nazwę od nazwy rejonu geologicznego, aczkolwiek położona jest bliżej Sobina niż Polkowic. Gdy później zaczęto wznosić kopalnię na drugim obszarze tradycjonalisci nazywali ją „Polkowice-II”. Ale inni wskazywali, że w historii górnictwa nie było przypadku, by dwie odrębne kopalnie miały identyczną nazwę. No i tym sposobem doszło do ochrzczenia jej imieniem „Rudna”, chociaż swoim obszarem ta kopalnia leży tylko w niewielkim stopniu na terenie gminy Rudna. W rewanżu proszę za to przypomnieć ważniejsze momenty w życiu tej kopalni, bo ten rok jest dla was bogaty w jubileusze.

— Wprawdzie nie jestem historykiem ani dokumentalistą, ale dwie daty utkwiły mi w pamięci, ich okrągłe rocznice obchodzimy w 1989 r. We wrześniu minie 20 lat od chwili rozpoczęcia pierwszych prac przy budowie naszej kopalni, natomiast na lipiec przypada 15-lecie prowadzenia działalności eksploatacyjnej. O tych faktach nie da się zapomnieć.

— Z porównania tych dwóch dat widać, że „Rudna” zbudowano w błyskawicznym tempie?

— Tak, bo była budowana w oryginalny i nowatorski sposób.

— Może pan przypomnieć na czym to polegało?

— Kopalnia była budowana równocześnie z dwóch stron, to znaczy z powierzchni głębionego szybu, a jednocześnie z poziomu 850 kopalni „Polkowice” drążono główne wyrobiska poziome. Ta metoda dała ogromne przyspieszenie w zbitu i udostępnieniu złoża.

— Czym się „Rudna” odróżnia od innych kopalń LGOM, a w czym jest do nich podobna?

— Z punktu widzenia górnictwa różnice są zasadnicze. Kopalnie „Lubin” i „Polkowice” zbudowane są po rozciągłości, a nasza po upadzie i w związku z tym mają dwa różne systemy odstawy rudy. Tam dominuje transport szynowy, u nas taśmowy. Co do innych różnic, to my mamy trochę więcej złoża od „Lubina” i „Polkowic”. Większa jest też miąższość pokładu rudy miedzi u nas, no i zawartość metalu.

— Wasza kopalnia jest najgłębsza?

— Złożo opada w kierunku północno-zachodnim. Z lokalizacji kopalni więc wynika, że „Lubin” jest najpłytszą kopalnią, „Polkowice” trochę głębszą, „Rudna” — najgłębszą. Pod tym względem mogą z nami konkurować tylko „Sieroszowice”.

— „Rudna” jest także największym i najbogatszym zakładem górnictwem?

— Tak, to matka natura dała, że mamy najlepsze złożo w porównaniu do trzech pozostałych kopalń, chociaż ostatnio okruszcowanie spada. Przewagę nad innymi zakładami daje nam też grubość złoża. Za jednym odstrzałem mamy do wybrania trzy — cztery razy więcej urobku. W ciągu doby wydobywamy 40 tys. ton rudy, rocznie zbliżamy się do 12 mln ton.

— A czy wasza kopalnia jest bezpieczniejsza od innych?

— Robimy wszystko, aby było bezpiecznie.

— Nie zagraża wam woda, jak chociażby „Polkowicom”?

— Absolutnie tego wykluczyć nie można. Proszę zwrócić uwagę, że my leżymy niżej od „Polkowic”, gdzie to zagrożenie wystę-

— A czy można było inaczej pogodzić interesy miasta i kopalni?

— Jak najbardziej. Na tym terenie, jak las sięga wokół, mogło powstać piękne osiedle domków jednorodzinnych. Trzeba było ludziom dać działki 8-arowe i stworzyć warunki do budowy. I — leż problemów przy okazji by rozwiązano, np. rekreacji i wypoczynku po pracy, dowozu itp. W ten sposób daloby się połączyć piękne z pożytecznym.

— Proszę mi wyjaśnić taką rzecz. „Lubin” i „Polkowice” osiągnęły pełną zdolność wydobywczą po 4 latach, a wy od lat ciągle się do tych swoich 12 mln ton zbliżacie. Dlatego trwa to tak długo?

— Nie ukrywam, że jest to pewna nasza polityka. Przecież my od 5 lat utrzymujemy wydobywanie na poziomie 11—11,5 mln ton, gdybyśmy się spreżyli to i ta mityczna „dwunastka” by padła.

DOBRA PERSPEKTYWA

Z mgr. inż. JERZYM JARMUŻKIEM,
dyrektorem naczelnym ZG „Rudna”
rozmawia Jan Kurasz



Fot. Piotr Szczep

puje, a przecież wszystkie kopalnie są ze sobą połączone. Tak więc i w „Rudnej” to niebezpieczeństwo wodne potencjalnie istnieje.

— Projektując i budując „Rudną” byliście mądrzejsi o doświadczenia wyniesione z realizacji „Lubina” i „Polkowic”. Czy w tym przypadku ustrzeżliście się błędów?

— Niestety, nie. Przy czym mówiąc o popełnionych błędach nie mam na myśli kopalni, lecz zabudowę powierzchni na obszarze górnictwem. Nieporozumieniem było to, iż pozwolono budować bloki mieszkalne, a szczególnie wysokościowe na najbogatszym złożu, co stało się w momencie, gdy było to już udokumentowane. I dzisiaj są tego efekty takie, iż musimy wzmacniać budynki wysookie, natomiast w obiektach 4-kondygnacyjnych ciąg szczytowej dylatacyjnej, bo przez budowlanych zostały „spartolone”. Dopóki tego się nie zrobi, nie możemy pod miastem prowadzić eksploatacji... najwyżej okruszcowanego złoża.

— Bardzo wam to skomplikowało życie?

— Oczywiście, trzeba było zmieścić kolejność wybierania złoża.

— No to dlaczego się nie zmoibilizowaliście?

— Dla nas najważniejszą sprawą nie jest ilość wydobytej rudy, lecz ilość uzyskanego metalu. Gdy eksploatowaliśmy bogatszą rudę, nie musieliśmy iść na tony urobku. Ponadto trzeba powiedzieć, że przez naszą kopalnię przechodzi znaczna część wydobytych uzyskiwanego przez zalogę kop. „Sieroszowice”. Ta ich ruda jest transportowana u nas dołem, później trzeba ją wywieźć na powierzchnię naszymi szynami, a dalej przerobić w naszym ZWR (łącznie daje to około 15 mln ton rocznie). Wszystkie urządzenia pracują więc na pełnych obrotach, w jakim gardłem są — jak zwykle — szyby. Stąd musieliśmy zbudować zbiorniki retencyjne pionowe i poziome, a składowaną rudę wywozić do góry nawet na I zmianie w niedziele. W tej sytuacji nie ma sensu, żebyśmy na siłę szli na te 12 mln ton i powiększali sobie kłopoty.

— Czy „Rudna” jest już zakładem docelowo zbudowanym?

— Nie, musimy wzbogacić się jeszcze o dwa szyby. Najbardziej czekamy na szyb R-IX, który pozwoli poprawić radykalnie wentylację w rejonie RZ, gdzie obecnie górnicy pracują w naprawde

trudnych warunkach klimatycznych. Chcemy, żeby samą szybą (bez uzbrojenia technicznego) zrobić do końca 1990. Dążenie szyb trzeba było na pewien okres zatrzymać, bo wystąpiły kłopoty wodne, ale są one już za nami. Natomiast drugi szyb R-XI, którego budowa znajduje się jeszcze w sferze dyskusji, jest nam niezbędny po to, byśmy mogli zejść z eksploatacji złoża na poziom 1200 metrów. Mogę powiedzieć, iż rozważana była też koncepcja inna, bez budowy głębokiego szybu, tylko fachowcy nie wyobrażali sobie, jak rozwiąże się wówczas problem wentylacji.

— A gdy chodzi o powierzchnię, czy wymaga ona nowych inwestycji?

— Cały czas rozbudowuje się zbiornik odpadów poflotacyjnych „Żelazny Most”, który służy wszystkim kopalniom. Obecnie ma on pojemność 214 mln metrów sześciu. Ponieważ zapadła decyzja o niebudowaniu ZWR w kop. „Sieroszowice” i jej rudę będzie się przerabiał u nas i w „Polkowicach”, musimy przeprowadzić pewne modernizacje. Zainstalowaliśmy maszynę kolumnową, ale jak na razie mamy z nią kłopoty.

— Ile już wyeksploatowaliście rudy, jak długo kopalnia „Rudna” będzie jeszcze fedrować?

— Zasoby bilansowe na całym obszarze górnictwa „Rudna”, którego powierzchnia przed 4 laty została zwiększona z 52 km kw. do 75 km kw., wynoszą 760 mln ton rudy. Do tej pory wybraliśmy 133 mln ton urobku. Z tej rudy uzyskano 2,5 mln ton miedzi i 3,8 tys. ton srebra. Tego złoża, przy wielkości eksploatacji 12 mln ton rocznie, starczy nam na 60 lat. Z tym że tonaż metalu w późniejszych latach będzie się zmniejszać, bo przyjdzie nam wybierać partie o niższym okruszcowaniu.

— Co poza sprawami wentylacji spędza panu sen z powiek?

— Olbrzymią wagę przykładam do bezpieczeństwa.

— A ja myślałem, że do ton.

— Proszę pana, jeśli się właściwie zorganizuje pracę, stworzy odpowiednie warunki, to ludzie te tony wydobydą. Gdy jadę na dół, patrzę przede wszystkim, jaki jest porządek na oddziałach, zwracam zawsze uwagę na to, czy górnikowi nad głową nie wiszą laty.

— Problemy techniczne nie nasłuchają wam większych problemów? Przecież macie różne złożo, od cienkiego do bardzo grubego.

— Proszę sobie wyobrazić, że nie. Z dopracowaniem różnych odmian systemu filarowo-komorowego do warunków panujących w naszych oddziałach kadra inżynierów-techniczna „Rudnej” znakomicie sobie poradziła. Przykładem mogą być systemy „Rudna-4” i „Rudna-5”, które pozwalają wybierać bardzo grube złożo.

— Wasza kopalnia znana jest z dobrego klimatu dla twórców, racjonalizatorów.

— Zachęcamy, zresztą nie tylko inżynierów i techników, ale i robotników, do różnych usprawnień, bo wtedy lepiej i łatwiej się pracuje. A zakład i twórcy nowych pomysłów mają z tego korzyści. Od kilku lat „Rudna” znajduje się w krajowej czołówce, gdy chodzi o racjonalizację i wynalazczość. Nasi twórcy mają wiele patentów. Propagujemy też

(Dokończenie na str. 4)

OBIECUJĄCY POCZĄTEK

Z SIADEM SLIMANEM, dyrektorem kopalni żelaza „Boukhadry”
z Kombinatu Żelaza i Fosfatu w Tebessie, przewodniczącym delegacji algierskiej
rozmawia Jan Kurasz

— Jaki cel przyświeca waszemu pobytowi w LGOM?

— Przyjechaliśmy w ramach porozumienia o współpracy między naszą firmą a kombinatem miedzi. Obecny nasz pobyt w KGHM jest rewizytą za ubiegłoroczny pobyt waszej delegacji w Algierii. W naszym składzie jest kilku bardzo młodych inżynierów i to — rzekłbym — określa cel naszego przyjazdu tutaj. Chcemy zapoznać się z waszym górnictwem i skorzystać z waszych doświadczeń.

— Porozumienie o współpracy między obu kombinatami zostało zawarte przed trzema laty. Jak oceniacie jego realizację?

— Mogę generalnie powiedzieć, że nie jest to z pewnością współpraca tylko na papierze, ale nie można też jeszcze mówić o oszałamiających efektach. Ona się po prostu kształtuje, rozwija. Każdego roku wymieniamy grupy wzajemne. Powiedziałbym, że zapis porozumienia o współdziałaniu w dziedzinie bezdewizowej wymiany czasowej urzeczywistniamy w sposób najbardziej widoczny i odczuwalny przez obie strony.

— Wiem, że górnicy i hutnicy miedzi są zadowoleni z urlopów spędzanych w algierskich ośrodkach czasowych. A czy wasi pracownicy nie narzekają na wypoczynek w Polsce?

— Cieszę się bardzo, że tak oceniacie pobyt w Algierii. Mogę z przyjemnością powiedzieć, że i Algierczycy wracają z waszego kraju z bardzo dobrymi wrażeniami.

mi. Widać dużą troskę ze strony KGHM, byśmy się dobrze czuli w waszych ośrodkach wypoczynkowych. Ale szczególnie chcę podkreślić wielką przychylność, z jaką moi rodacy spotykają się na każdym kroku w Polsce. Tym nas bardzo ujmujecie. A że to, co mówię, nie jest zwykłą kurtuazją, przekonuje fakt, iż niektórzy nasi pracownicy byli u was na wczasach już dwukrotnie i dalej chcą jeździć nad Bałtyk.

— Mimo iż woda w nim zimniejsza niż w Morzu Śródziemnym?

— Organizujecie dla nas turnusy wczasowe w lipcu i sierpniu i wtedy jest u was dość ciepło, a poza tym, potraficie na ten okres „załatwić” na ogół słoneczną pogodę. Tak więc nikt na zimno nie narzeka, zwłaszcza iż atmosfera serdeczna.

— W porozumieniu jest też mowa o współpracy technicznej, co może pan powiedzieć na ten temat?

— Tu o szybkie i spektakularne efekty jest trudniej, one przy-



Fot. J. Kosiński

(Dokończenie ze str. 3)

oszczędność, szczególnie gazu na przeróbce, a na dole — olejów. Dzięki temu m. in. koszty nie wykazują tendencji wzrostowej, choć pogarszają się warunki geologiczno-górnictwa.

— Jaki był ubiegły rok dla waszego zakładu?

— Podobnie jak i poprzednie — dobry. Pomyślnie wykonaliśmy zakładane plany.

— W metalu też?

— Tak, ale w stosunku do wykonania 1987 nastąpiło obniżenie o ponad 2 tys. ton. Powodem był spadek zawartości miedzi w rudzie z 2,01 proc. w 1987 do 1,97 proc. w ub. r.

— A jak finansowo wypadliście?

— Wartość sprzedaży produkcji i usług wyniosła 96,4 mld złotych i wzrosła w stosunku do poprzedniego roku o blisko 40 mld zł, co było wynikiem lepszych notowań na miedź. Wypracowaliśmy 27 mld złotych zysku, a więc najwięcej w kombinacie.

— A jak wyglądała wypadkowość?

— Odpukać. Nie było ani jednego wypadku kategorii I i II.

— Pomówmy jeszcze o placach.

— W 1988 r. w porównaniu do 1987 wzrosły one o blisko 97 proc., nie wliczając w to nagród z zysku za 1988 r.

— Dynamika duża, a jednak temat wynagrodzeń wraca jak bumerang. Szykowaliście się do eksperymentu. Co z tego wyszło?

— Krytyka dotyczy głównie tego, że udział plac zasadniczych jest niski, a wypłaty w postaci różnych dodatków, zwłaszcza w końcówce roku zbyt duże. W 1987 r. Komitet Zakładowy PZPR wyszedł z inicjatywą dokonania pewnych zmian, rozpisaliśmy nawet konkurs na opracowanie nowego systemu placowego. Osta-

tecnie nic z tego nie wyszło, bo gdy przyszło co do czego nie było zgodności między różnymi stronami w kopalni w jakim kierunku pójść.

— Jak zapowiada się dla was ten rok?

— Nie ukrywam, że bardzo się obawiam. Po pierwsze — wybierając musiny złoże o niskim procentowaniu metalami, a przecież to waży na naszej ekonomice. A po drugie — będziemy mieli jeszcze problemy z warunkami klimatycznymi w Rudnej Zachodniej. Rok 1990 będzie lepszy. Wtedy wejdziemy z eksploatacją w filar ochrony miasta Polkowice, gdzie

to drugie pokolenie „Rudnej” nie jest złe. Młodzi pracownicy też wiedzą, po co przychodzą do pracy.

— Panie dyrektorze, ostatnio przedstawiciele „Rudnej” na różnych forach partyjnych opowiadali się za usamodzielnieniem kopalni. Czy kombinat was krępuje?

— Mnie nie. Uważam, że strategiczne decyzje mogą być podejmowane tylko na szczeblu kombinatu i tu przykłady można mnożyć. Nie wyobrażam sobie np. budowy zbiornika „Żelazny Most” bez koordynacyjnej roli przedsiębiorstwa. Ale pewne rzeczy trze-

DOBRA PERSPEKTYWA

ba zmienić. Powiem panu co drażni najbardziej, m. in. to, że zbyt dużo środków trzeba z zakładów odprowadzać do kombinatu, które później stamtąd wracają znów do zakładów. Nie jest to korzystne, nawet z tego powodu, iż za takie operacje finansowe trzeba płacić bankowi. Dyrektor generalny KGHM zapowiedział zmianę systemu ekonomiczno-financego i redystrybucyjnej roli kombinatu. Na szczeblu przedsiębiorstwa winno się gromadzić środki na kluczowe inwestycje. Myślę, że stąd głównie biorą się te głosy, o których pan wspominał.

— Czyli czarno pan widzi 1989 r.

— Całe życie byłem optymistą i myślę, że damy sobie radę.

— Nowe reguły ekonomiczne nie „dobijają” was?

— Sądzę, że się ich szybko nauczymy i potrafimy na nich grać.

— Ma pan jakiegoś asa w rękach?

— Jak trzeba, to znajdzie się i joker.

— Co to za tajna broń?

— Takich rzeczy się nie ujawnia.

— Na co pan najbardziej liczy?

— Jak zwykle na moją załogę. Wprawdzie odchodzą już powoli wspaniali ludzie, z którymi zaczynałem pracę na oddziale G-I i G-II w 1973 r. i leżka w oku się kręci, ale muszę powiedzieć, że

ba zmienić. Powiem panu co drażni najbardziej, m. in. to, że zbyt dużo środków trzeba z zakładów odprowadzać do kombinatu, które później stamtąd wracają znów do zakładów. Nie jest to korzystne, nawet z tego powodu, iż za takie operacje finansowe trzeba płacić bankowi. Dyrektor generalny KGHM zapowiedział zmianę systemu ekonomiczno-financego i redystrybucyjnej roli kombinatu. Na szczeblu przedsiębiorstwa winno się gromadzić środki na kluczowe inwestycje. Myślę, że stąd głównie biorą się te głosy, o których pan wspominał.

— Zmienia się sytuacja polityczna w kraju, co znajdzie odbicie także w zakładzie. Czy jest pan psychicznie przygotowany do tego, że przyjdzie panu współpracować np. z dwoma związkami zawodowymi?

— Byli już u mnie koledzy z „Solidarności” z kilkoma problemami. Poinformowałem ich, że odpowiedzi będę mógł im udzielić po legalizacji związku, bowiem

chodzą później. Na razie rozpoznamy swoje możliwości i potrzeby. Robimy to dość intensywnie. Wspominałem już o ubiegłorocznym rekonesansie grupy polskich inżynierów w naszych zakładach. Nasza 6-osobowa delegacja odlataje z Polski 6 marca, a 13 marca przyjeżdża do Lubina 7-osobowa ekipa inżynierów z naszego kombinatu.

— Zwiedziliście już nasze niektóre zakłady, m.in. kopalnię „Rudna” i „Konrad”, co zwróciło przede wszystkim waszą uwagę?

— Zauważyłem, że problemy bezpieczeństwa pracy są u was daleko posunięte. Ponadto odnosi wrażenie, iż wprowadziliście informatykę w bardzo szerokim stopniu i to do różnych dziedzin życia kopalni.

— A czym jesteście najbardziej zainteresowani w sferze spraw techniczno-organizacyjnych?

— M.in. tym, jak przebiega proces szkolenia nowych pracowników na stanowiskach pracy w kopalni.

— Jakie wrażenie wywozi pan z Lubina, naszego regionu?

— Bardzo przyjemne. Zauroczyła mnie wasza zielen, bo u nas roślinność nie jest tak zielona i bujna.

— Panie dyrektorze, czy byłby pan uprzejmy powiedzieć parę słów o swoim kombinacie?

— Nasza firma, składająca się z 10 zakładów i zatrudniająca 3,5 tys. ludzi, zajmuje się wydobywaniem rudy żelaza i fosfatów na terenie całej Algierii. Gdy chodzi o żelazo, to jest ono w całości konsumowane w kraju. Natomiast eksportujemy ponad 1 mln ton fosfatów.

— Dziękuję panu serdecznie za rozmowę i życzę miłego pobytu w zagłębiu miedziowym. Myślę, iż o efektach współpracy między obu stronami, jak i o waszym przedsiębiorstwie, będziemy mieli jeszcze okazję porozmawiać.

muszę działać zgodnie z obowiązującym prawem. Prawdę mówię, nie bardzo sobie jeszcze wyobrażam, jak w praktyce to współdziałanie z dwoma związkami będzie wyglądało, szczególnie gdy będą prezentować odmienne stanowiska w danej sprawie. Ale w końcu nie z takimi problemami musimy sobie radzić.

— O czym pan marzy?

— Żebym mógł spokojnie pracować, żeby żadne czynniki w zakładzie nie mieszały mi się w sprawy, za które jestem odpowiedzialny. Nie oznacza to, że nie chcę wysłuchiwać głosu innych. Cenię opinie i zdania różnych stron. Ale temu, który odpowiada za coś nie powinno się niczego narzucać i przeszkadzać w robocie.

— Widzę, że pragnie pan jako dyrektor tylko tego, co wprawie jest zawarte i co centrum polityczno-państwowe ciągle deklaruje.

— Podnoszę to, bo niestety stare nawyki ciągle trudno wykorzystać.

— Nie da się ukryć, że „Rudna” jest potentatem pod każdym względem. Czy jest pan dumny z tego, iż kieruje kopalnią naj- naj... naj...?

— Och, bardzo nie lubię takich określeń. Nie jest moją zasługą, że ta kopalnia ma taki potencjał. Tak ją zaprojektowano, bo było ku temu warunki geologiczno-geologiczne. Moja załoga i ja możemy mieć natomiast satysfakcję z tego, iż stworzone możliwości do brze wykorzystujemy. Podobnie zresztą jak kolektywy bratnich kopalni miedzi.

— Dziękując za rozmowę, życzę by „Rudna” w następnych latach równie dobrze fedrowała.

Przedstawiony w dniu 28 lutego br. na sesji WRN w Legnicy projekt planu rocznego zdecydowanie różni się od bliźniaczych dokumentów, opracowywanych w latach ubiegłych. Znacznie więcej w nim informacji o charakterze prognoz i założeń niż szczegółowych ustaleń. Czyż zresztą mogło być inaczej, skoro — tak jak w całym kraju — celów jest aż nadto, zaś środków na ich realizację — zaskakująco niewiele?

Progniza demograficzna zapewnia, że w br. liczba ludności woj. legnickiego wzrośnie o 4,6 tys. osób, a pod koniec roku będzie nas około 511,2 tysiąca. Będzie to kolejny rok spadku urodzeń (6,8 promille), zwłaszcza w miastach. Na 1000 urodzeń w 1989 r. przypadać będą 523 zgony (wobec 500 w r. ub.). Nadal zmniejszać się będzie liczba ludności wiejskiej.

O blisko 2 tys. osób zmniejszy się liczba dzieci w wieku przedszkolnym i żłobkowym, jednak nadal bardzo trudno będzie znaleźć miejsce w tych placówkach, zwłaszcza w Legnicy i Lubinie. Wychowaniem przedszkolnym objętych zostanie 19 tys. 915 dzieci, co stanowi 52,6 proc. dzieci do lat sześciu. Zwiększy się grupa dzieci w wieku 7—14 lat, co pogorszy i tak fatalną sytuację w szkołach podstawowych, zwłaszcza na legnickim osiedlu Piekary i lubińskim Ustroniu. Być może oddanie do użytku żłobka adaptowanego na szkołę podstawową i zakończenie prac w jednym z segmentów budowanej w Legnicy szkoły podstawowej oraz oddanie do użytku w Lubinie dwóch segmentów dydaktycznych wspomogą oświatę w jej dramatycznej sytuacji. Znacznie bardziej skomplikowana niż w szkołach podstawowych będzie sytuacja w szkołach średnich. Pomimo utworzenia dwóch liceów ogólnokształcących w Lubinie i Głogowie brakuje miejsc w szkołach średnich dla młodzieży w wieku 15—17 lat, której w br. przybędzie prawie półtora tysiąca osób. Od września br. w większości szkół zawodowych trzeba będzie prowadzić naukę na dwie zmiany. Duży kłopot ze znalezieniem miejsca w odpowiedniej szkole średniej będą miały dziewczęta z Lubina i Głogowa. Łącznie w szkołach ponadpodstawowych uczyć się będzie w 1989 r. 28 tys. 380 uczniów (w tym 4780 osób w liceach ogólnokształcących). Nadzieja na poprawę warunków nauczania będą prowadzone remonty kapitalne (przeprowadzi się je w 228 obiektach), na które przeznaczono 1 miliard i 6 milionów złotych.

W woj. legnickim mieszka prawie 300 tys. osób w wieku 18—64 lata, spośród których 182 tys. pracuje w gospodarce społecznej (w przemyśle — 74,3 tys., w budownictwie — 12,9 tys., w rolnictwie — 17,0 tys., w transporcie i łączności — 13,1 tys., w handlu — 16,5 tys., w gosp. komunalnej — 6,1 tys., oświacie i wychowaniu — 13,7 tys., ochronie zdrowia i opiece społecznej — 12,2 tys. osób). Gospodarka nieuspołeczniona zatrudnia 15,4 tys. osób, zaś rolnictwem indywidualnym zajmuje się 33,5 tys. osób. Plan roczny przewiduje, że nie nastąpi zmiana w sytuacji pieniężno-rynkowej. Nadal szybszy będzie wzrost dochodów ludności niż dostaw towarów na rynek. W 1988 r. przychody pieniężne mieszkańców województwa wyniosły około 240 mld zł (w porównaniu do 1987 r. wzrosły o 78,0 proc. i o 12 punktów wyprzedzały tempo wzrostu wydatków), z czego 65,0 proc. wydano na zakup towarów. Ponieważ oferta handlu była znacznie mniejsza niż w 1987 r. wiele osób zgromadziło gotówkę. Szacuje się, że w ub. r. aż trzykrotnie wzrosły rezerwy gotówkowe. W roku bieżącym przewiduje się, że przychody pienięż-

ne mieszkańców województwa wzrosną o blisko 71,0 proc. i wyniosą 410 mld zł. Jednak wydawać będziemy znacznie więcej, zwłaszcza na zakup towarów i usługi.

Dla poprawy zaopatrzenia rynku przewiduje się rozwinięcie sieci sklepów firmowych, patronackich i wzorcowych (m.in. sklepów PGO, Zakładów Mięsnych, „Horteksu”, „Unitry”, Zakładu Zaopatrzenia KGHM „Zakmat”, zwiększenie dostaw z huty szkła „Violetta”, zakładów obuwniczych w Złotorzy, Zakładów Ceramiki Stołowej „Karolina” w Jaworzynie). Znacznie zwiększy się dostawa towarów z importu o łącznej wartości około 1,0 mld zł. Zakłada się również wzrost o 12 proc. dostaw rynkowych z przedsiębiorstw przemysłowych województwa. Być może jest to realna zapowiedź w związku z przejęciem przez wojewodę funkcji organu założycielskiego 21 przedsiębiorstw, m.in. Fabryki Nakryć Stołowych „Lefana” w Legnicy, Złotoryjskich Zakładów Obuwia, Choj-

zł, co stanowi zaledwie 57 proc. potrzeb uwzględniając ceny z roku br. Budżetowi województwa brakuje 8 mld zł, zwłaszcza w takich działach jak: gospodarka komunalna — 4 mld 830 mln zł, oświata i wychowanie — 1 mld 300 mln zł, zdrowie i opieka społeczna — 840 mln zł.

Niepokojące tendencje obserwuje się w gospodarce ziemną. O 974 ha zwiększył się areal gruntów przekazywanych na Skarb Państwa w zamian za rentę. PFZ dysponuje łącznie 13 tys. 259 ha gruntów i przewiduje się, że do końca roku wzrośnie o ponad 1700 ha. Aby właściwie zagospodarować te grunty ponownie do wszystkich dzierżawców wysłane zostaną oferty sprzedaży, dotyczy to będzie także dzierżawionych budynków, obniżenie cen nieruchomości, sprzedawanych rolnikom od ub. r. na nowych warunkach. Czy jednak uda się zahamować zjawisko „ziemi niechcianej” występujące zwłaszcza w Przemkowie, Chocianowie, Polkowicach, Gromadce, Lubinie i Męcince, a mające związek z zaliczeniem tych terenów, o naj-

publicyści próbują znaleźć klucz do tego labiryntu spraw i problemów. Tym razem więc zwięźle krótko: w br., po zbilansowaniu możliwości wykonawczych, zabezpieczenia materiałowo-sprzętowego, ilości stanów zerowych i surowych budynków, zasobów prefabrykatów, których niedostatek spowodowały przestoje w produkcji stali, modernizacji fabryk domów i braki materiałów, a więc w ogólnym rozrachunku okazało się, że w br. liczyć można na oddanie 3,5—3,7 tys. mieszkań w budownictwie wielorodzinnym oraz 598 mieszkań w budownictwie jednorodinnym. Sytuację mieszkaniową skomplikuje dodatkowo fakt, iż coraz więcej mieszkań komunalnych wymaga natychmiastowego remontu bądź modernizacji. W naszym województwie rady narodowe dysponują 4073 budynkami, w których znajduje się 32 tys. 319 mieszkań. Aż 62 proc. tych budynków wybudowanych zostało przed 1945 rokiem. Zażółtławiły wszystkie budynki, wzniesionych po roku 1960, tylko 17,8 proc. spełnia wymogi techniczne i użytkowe, zgodne ze standardem mieszkaniowym społeczeństwa. Nie więc dziwnego, że mieszkańcy tych budynków domagają się jak najpilniejszego przeprowadzenia odpowiednich prac remontowo-modernizacyjnych. W br. o blisko 90 proc. więcej środków niż w roku 1988 przeznaczono na remonty (w sumie — 2 mld 820 mln zł), co być może wystarczy na przeprowadzenie planowanych 472 remontów, z czego zaledwie 119 budynków będzie poddanych remontowi kapitalnemu. Planuści liczą na efekty rozbudowy sezonowej cegielni w Złotnikach, gdzie ma się produkować do 2 mln sztuk cegieł rocznie. Jednak dysproporcja pomiędzy możliwościami a potrzebami w tej sferze jest ogromna.

Na co mogą liczyć w br. pasażerowie WPK, PKS, PKP, klienci urzędów pocztowo-telekomunikacyjnych?

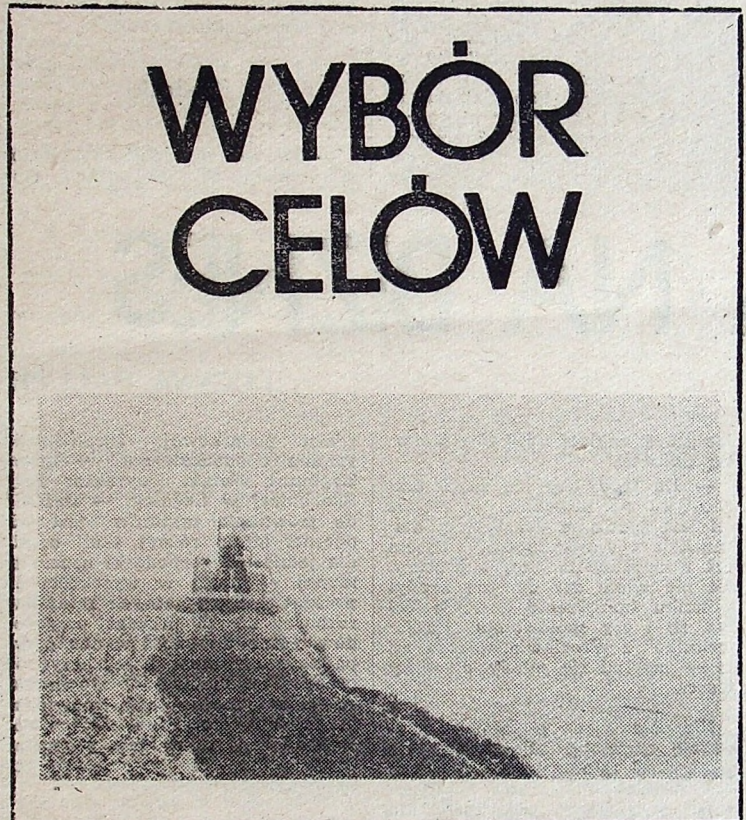
WPK, które w 1988 r. otrzymało 10 nowych autobusów, a dokonało likwidacji 18 jednostek, utrzyma dotychczasowy tabor 225 autobusów liniowych. Ten fakt oraz ustawiczny brak kierowców powoduje, że nie można w br. liczyć na uruchomienie nowych połączeń (funkcjonują obecnie 22 linie typu miejskiego, 18 — typu podmiejskiego, 7 linii typu międzymiastowego). Być może poprawie ulegnie częstotliwość i punktualność kursowania autobusów, zwłaszcza w godzinach szczytu.

Autobusy PKS przewożą w br. o pół miliona mniej pasażerów, niż przed rokiem, a o ponad milion mniej niż w 1987 r. Przedsiębiorstwo ma coraz mniej autobusów i coraz mniejsze jest zatrudnienie kierowców. Nie więc dziwnego, że PKS nie zapowiada większych zmian w rozkładzie jazdy. Oczywiście, trudno oczekiwać bezkrytycznego zrozumienia ze strony pasażerów, którzy płacą, a więc chcieliby jeździć.

Niestety, nie będzie w br. mniej tłoczno w pociągach PKP, które zapowiadają natomiast wzrost przewozów o 100 tys. osób. Będą to zapewne ci pasażerowie, którzy nie dostaną się do autobusów WPK i PKS.

Jakby uciążliwość życia codziennego było mało, także Poczta Polska, Telegraf i Telefon nie ma optymistycznych planów na rok bieżący. Przedsiębiorstwo zapowiada jedynie wymianę central w Prochowicach, Krotoszycach, Milkowicach, Wądrożu Wielkim, kontynuację rozbudowy sieci miejscowej w gminie Rudna. W 1989 roku 1100 sześcioliniowych zostanie abonentami telefonicznymi, zaś na terenie całego województwa zainstalowanych zostanie „aż” 15 ogólnodostępnych aparatów wrzutkowych.

Opracowała
BOGUSŁAWA MACHOWSKA



nowskich Zakładów Wyrobów Skórzanych „Argal”, Prochowickich Przedsiębiorstw Wyrobów Skórzanych „Proskór”, Jaworskich Zakładów Chemii Gospodarczej „Pollena”, Przedsiębiorstwa Chemii Gospodarczej w Ścinawie, Zakładów Przemysłu Dzwierskiego „Hanka” i „Milana” w Legnicy, Prochowickich Zakładów Drobnarstkich, cementowni „Podgrodzie”. Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego. W gestii wojewody znalazły się także kolejne trzy przedsiębiorstwa budowlane, toteż realne wydaje się założenie planu, mówiące o rozwoju sieci handlowej i gastronomicznej. Plan mówi o 23 tys. m kw. powierzchni handlowo-usługowej więcej oraz o 450 dodatkowych miejscach konsumpcyjnych w gastronomii Legnicy, Głogowa, Lubina, Złotorzy i Chocianowa.

Jak kilkakrotnie podkreślają opracowujący założenia planu na 1989 rok, działania gospodarcze podporządkowane będą przede wszystkim rozwojowi rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego, rozwojowi budownictwa mieszkaniowego, ochronie środowiska naturalnego i rozbudowie bazy materialnej oświaty oraz opieki zdrowotnej. Na inwestycje rolnicze potrzeba ponad 4 mld zł, a dotychczas zgromadzone 4 mld 895,5 mln zł. Na potrzeby w budownictwie inwestycyjnym i ochronie środowiska zdolano zgromadzić 15,0 mld

gorszych warunkach przyrodniczych, do najwyższego, I okręgu podatkowego?

W gospodarstwach rolniczych województwa nastąpiła zmiana struktury zasiewów, zmniejszyła się powierzchnia zbóż, uprawy buraka cukrowego i rzepaku. Więcej natomiast uprawia się roślin pastewnych i ziemniaków. Spadło поголівie wszystkich rodzajów zwierząt gospodarskich, i to we wszystkich sektorach. W województwie ubył ponad 5 proc. krów, ponad 2 proc. trzody chlewnej i aż o 11,5 proc. zmalała liczebność stada owiec. Nie więc dziwnego, że plan roczny mówi o konieczności zahamowania tych tendencji spadkowych, a środkiem do celu ma być większa opłacalność hodowli niż produkcji roślinnej. Oby tak było, bowiem w przeciwnym razie szanse na odejście od reglamentacji mięsa jeszcze bardziej przesuną się w czasie. W sytuacji ogólnych niedostatków ciężką działanią na rzecz dobrego zagospodarowania istniejących zasobów, jak choćby budowa przechowalni ziemniaków WSOP w Legnicy na 1.000 ton i przechowalni owoców i warzyw w lubińskim PGO o tej samej pojemności. Przechowalnia ziemniaków zostanie ukończona w br., zakończenie budowy przechowalni owoców i warzyw przewiduje się za dwa lata, a powodem jest brak dewiz i odpowiednich materiałów budowlanych...

Tematyka budownictwa mieszkaniowego bardzo często pojawia się na prasowych łamach, kolejni

Przez wiele lat właściciele prywatnych zakładów i sklepów nie mieli łatwego życia. Siyhać było — prywatni, sklepikarz, baidylarz. O rzemieślnikach przypominano sobie podczas pierwszomajowych pochodów, kiedy zgodnie z tradycją starszy cech prowadził barwny korowód fryzjerów, krawców, szewców itd. W latach siedemdziesiątych pojawiać się zaczęły magle i warzywniaki, potem butiki, sklepy agencyjne, wreszcie spółki i zakłady prywatne. Nikt się już nie wstydził. Mieć biznes — to było pragnienie wielu.

Ustawa

Po dwóch miesiącach funkcjonowania ustawy o działalności gospodarczej w województwie le-

także torebki, paski, spódnice i skórzana biżuteria.

W stoisku duży wybór męskich i damskich butów, kilka kolorów, różna wysokość obcasu, najdroższe lakierowane czółenka w cenie 16 800 złotych. Dodać trzeba, że w Złotorii jest kilka, nieźle jak na kryzys z butami, zaopatrzonych sklepów, a reklamowany z wyprzedzeniem sklep spółki Złotoryjskie Zakłady Obuwia — PSS „Społem” remontowany jest ponad pół roku.

Ożywiła się też działalność osób wykonujących wolne zawody, są to przede wszystkim lekarze oraz technicy dentyści i pielęgniarki, ale także architekci i projektanci — w ich przypadku nie trzeba rejestrować się w urzędzie, wystarczą dochody zgłoszone w urzędzie skarbowym. Natomiast mało osób zgłasza chęć wykonywania napraw sprzętu radiowego, telewizyjnego czy gospodarstwa domowego. Wszyscy wiedzą o kłopotach z częściami zamiennymi. Podejmują się tego hobbisci, tacy jak Zbigniew Sutor z Jawora, który od dawna naprawiał sprzęt radiowy, ale sztytu wywieść nie mógł, bo jego umiejętności nie potwierdził żaden dokument. Pan Gałązka ze Złotorii zajął się drobnymi naprawami i diagnostyką silnika pojazdów samochodowych. W przydomowym garażu wykonał już pierw-

wystarczająco badania psychotechniczne? W Budapeszcie samochód, niekoniecznie z napisem „taxi”, podjeżdża na skinięcie ręki. Nadal więc będą funkcjonować taksówkarze — amatorzy wożący „na lebkę”, a podatki umkną urzędowi skarbowemu.

Obok resortowych są jeszcze przepisy sanitarne, budowlane i przeciwpożarowe, dotyczą lokali i warunków w jakich działalność się odbywa. Wprowadzenie w życie jednej ustawy i dostosowanie do niej drugiej (o podatku dochodowym) nie stanowi jeszcze systemu gospodarczego, jest dopiero jakby wskazaniem kierunku mających nastąpić zmian. W marcu weszły w życie kolejne ustawy: o prawie bankowym i dewizowym, ale na spójne prawo gospodarcze oparte na Konstytucji, na mechanizmy, trzeba jeszcze poczekać. Faktem pozostaje jednak, że styczniowa ustawa daje szansę tym, którzy niewiele mają i nie boją się ryzykować, bo chcą mieć więcej. Stawia się w niej na małe zakłady, które — jeśli będą dobrze prosperowały, staną się z czasem przedsiębiorstwami.

Podatki

— Ustawa o podatku dochodowym ma na celu złagodzenie pro-

trudnionych, transport, usługi rozrywkowe i w zakresie ochrony zdrowia. Decydujący się na tę formę opłat nie musi prowadzić ewidencji przychodów i rozchodów, a w zależności od trzech kryteriów — rodzaju działalności, ilości zatrudnionych osób i miejscowości, w której działa — wnosi stałą opłatę.

Dla przykładu mechanik pojazdów samochodowych w Legnicy płaci: jeśli pracuje sam 20 tys. zł miesięcznie, jeśli zatrudnia 5 osób stawka rośnie do 162 tysięcy. Ten sam mechanik w Złotorii płaci 14 i 146 tys. zł, a w miejscowości liczącej mniej niż 5 tysięcy mieszkańców odpowiednio 16 i 130 tysięcy złotych.

Dlaczego więc narzeka się na podatki, a praca urzędów skarbowych odbierana jest jako działalność restrykcyjna? Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że podatki były i będą na całym świecie, problemy zaczynają się w momencie ustalenia ich wysokości. Taksówkarze ze Złotorii na przykład płacili dotychczas 2500 zł miesięcznie. Po podniesieniu opłat za przejazd, przyszło płacić o 10 tysięcy więcej. Kwota wydaje im się zawyżona, zwłaszcza że w małym mieście stracili wielu klientów (co też ma swoją wymowę). Twierdzą, że nie wykorzystują tych ilości benzyny, jakie do niedawna gwarantowały kartki, a koszty eksploatacji wozu ciągle rosną, opony na giełdzie kosztują 70 tys. zł. Kto popełnił błąd w obliczeniach?

MODA NA BIZNES

LUCYNA HALUCH

gnickim zarejestrowano pięć procent dotychczasowej ilości firm. Za wcześniej jeszcze by podsumować i ocenić, ale pewnie spostrzeżenia nasuwają się same. Bliżko 500 zaświadczeń o wpisie do ewidencji wydano w Legnicy, w Lublinie niemal 300, ponad 100 w Jaworze i Złotorii. Przede wszystkim (około 40 procent) zarejestrowano wykonujących usługi budowlane typu: betoniarstwo, malarstwo, remonty mieszkań, tapetowanie. Dużo osób wybiera usługi transportowe — taksówki osobowe i bagażówki. W obu grupach działalność podejmują ludzie, którzy wykonywaniem danej profesji zajmowali się wcześniej, teraz poszerzają zakres usług. Bywa, że z myślą o zmniejszeniu podatków chcą przepisać część firmy na żonę. Najwyższe tempo wzrostu odnotować należy w handlu, głównie na targowiskach. Do prowadzenia sklepu potrzebny jest stały lokal.

— Z lokalami jest trudno — mówi Jadwiga Wirkus z Urzędu Miejskiego w Legnicy. — Pomieszczenia przydzielane są komisyjnie i właściwie szansę na pomoc urzędu mają tylko ci, którzy podejmą się wykonywania usług deficytowych na naszym terenie, na przykład szewce naprawiający obuwie.

Nieszablone wyjście znalazło w Złotorii. Pani Helena Blaszczyk zaproponowała uruchomienie sprzedaży obuwia. W ciągu trzech dni uzyskała zgodę naczelnika i prezesa miejscowego GS na dzierżawę stoiska w sklepie tejże spółdzielni.

— Od pomysłu do realizacji minęły dwa tygodnie — opowiada pani Blaszczyk. — Dzierżawa stoiska jest tymczasowa, wkrótce planują otworzyć elegancki butik, w którym będą nie tylko buty, ale

sze prace, zapłacił 3500 zł — pierwszy podatek.

— Do tego, aby się zająć diagnostyką na poważnie, potrzebne mi jest specjalne urządzenie: diagnostyczny oscyloskop. Byłem już u producenta tej aparatury, ale nie wiem czy dostanę kredyt z banku (urządzenie kosztuje 770 tys. zł) i czy spółdzielnia „Radio-technika” z Wrocławia sprzeda mi je — martwi się młody przedsiębiorca.

Niewiele osób podejmuje produkcję rynkową. Pojawiają się wprawdzie zgłoszenia o wytwarzaniu parkietów i listew podłogowych w Legnicy, pokarmów dla ryb, przetwórstwa i regeneracji tworzyw sztucznych (na początek opakowania do kosmetyków) w Złotorii, ale są to pojedyncze zakłady i zakresem działalności nie spełniają oczekiwań ustawodawcy, a co za tym idzie nie zaspokajają najważniejszych potrzeb ludności. Coż, aby produkować obok umiejętności i lokalu potrzebny jest jeszcze kapitał. Nie bez znaczenia jest też struktura zawodowa zagłębia miejskiego. Brakuje tradycji rzemiosła jak w Wielkopolsce, pod Łodzią czy Częstochową.

Trafiają się oferty nietypowe, na przykład przycinanie racie czy sprzedaż wydawnictw pornograficznych.

— Jest trochę niejasności — dodaje Jadwiga Wirkus. — Bo jak zakwalifikować strzelnicę sportową — czy jej prowadzenie podlega przepisom dotyczącym działalności sportowej czy rozrywkowej, a może jeszcze innej. W ustawie nie ma szczegółowych wyjaśnień. W takiej sytuacji porozumiewamy się z Urzędem Wojewódzkim i w ciągu 14 dni udzielamy odpowiedzi.

Styczniowy dokument zapowiada konieczność poznania przepisów resortowych, którym podlega zgłaszany rodzaj działalności. Wiele kwestii budzi jednak wątpliwości, czasem rezygnację. Bo czy wieloletni kierowca amator musi legitymować się trzyletnim stażem zawodowym, aby wozić ludzi? Nie

gresji podatkowej, ograniczenie stopnia opodatkowania — mówi Zygmunt Wolak, dyrektor Izby Skarbowej w Legnicy. — Dążenie do zrównania sektorów jest widoczne. Mimo różnej skali opłat: dla jednostek gospodarki społecznej — stałej w wysokości 40 procent, dla prywatnych zakładów rosnącej do 75 procent przychodów, górna wysokość w obu przypadkach nie może przekroczyć 50 procent dochodów. O zrównaniu sektorów można też mówić w przypadku dotacji, do których dostęp od tego roku mają prywatni producenci towarów objętych cenami urzędowymi.

Podczas pierwszej wizyty w urzędzie skarbowym potencjalny biznesmen zapoznaje się z ogólnymi zasadami podatkowymi, wymiary do osiągniętych dochodów pozna później. Istnieje możliwość zaliczkowego opłacania podatku dochodowego, ostateczne kwoty płaci się wtedy po pierwszym roku działalności, potraktowanym jako okres organizacyjny. Nie będą płacić podatków ci, którzy podejmą się określonego rodzaju działalności. Obok sfer usługowych i produkcyjnych chronionych w ten sposób w skali ogólnopolskiej (dziesięcioletnie ulgi dla wytwarzających materiały budowlane), istnieją preferencje lokalne. W Legnicy przez dwa lata nie płaci podatku ten, kto zajmuje się jednym z 32 rodzajów usług, m.in. ślusarstwem, mechaniką maszyn i urządzeń rolniczych, tele- i radio-mechaniką, górnictwem, szklarstwem, repasacją pończoch, dziewiarstwem, praniem czy odświeżaniem odzieży.

— Istnieją też zryczałtowane formy podatkowe, preferujące działalność na mniejszą skalę — wyjaśnia Władysław Leśniak z legnickiej Izby Skarbowej. — Dotyczy 97 rodzajów usług podzielonych na następujące grupy: rzemiosło przy wymogu nie więcej niż 5 zatrudnionych osób, handel artykułami spożywczymi, rolnymi i ogrodniczymi, (bez kwiatów), do dwóch pracowników, gastronomia bez wyszynku alkoholu powyżej 1,5 procent (sic!) — do trzech za-

W styczniu i lutym w urzędach zjawiało się wiele osób, jedni dokonywali wpisów, inni zbierali informacje. W początkach marca wydaje się po kilka, kilkanaście zaświadczeń dziennie, ale tempo wyraźnie zmalało. Być może za sprawą większej opłaty — dziesięć i pół tysiąca złotych wobec dotychczasowych pięćdziesięciu.

Nie można powiedzieć, aby ustawa o działalności gospodarczej spowodowała zainteresowanie prawnymi, zstwem, kowalstwem, aby masowo zaczęto produkować i zajmować się usługami, które zaspokajają bezpośrednie potrzeby ludności, możliwe, że jest to kwestia czasu. Oczekiwanie na zmiany oprocentowania kredytów bankowych zwiększało niepewność, dawało satysfakcję malkontentom. Mało kto nie dysponując wcześniej zgromadzonym kapitałem, nie mając zaufania do banku, podejmie ryzyko. Styczniowa ustawa nie gwarantuje zwiększenia ilości części zamiennych, nie zapewnia materiałowego zaplecza. Nieufność potęgają nie tylko doświadczenia poprzednich lat, kiedy wraz z rządami zmieniali się przepisy i zasady gospodarowania. Obecnie o bawę budzi rozpatrywany przez Sejm projekt ustawy stojącej na straży interesów i rzemieślniczych. Ważna sprawa dla wytwórców i handlowców są informacje. Fakt, że gazety zastępują dokumenty, umożliwia łatwiejszy do nich dostęp, ale z drugiej strony może budzić obawy, że kolejny numer „Rzeczypospolitej” przyniesie zmiany. Do pieczęci i urzędowego nagiółka, przyzwyczajano nas długo. Istotny jest też sposób i tempo zdobywania informacji.

Tym, co w myśl funkcjonowania ustawy sprawdziło się na pewno jest ułatwienie procedury urzędowej i przeniesienie odpowiedzialności na obywatela. W urzędach akta nie zalegają szaf, a ludzie nie muszą zbierać pliku zaświadczeń, ryzyko i konsekwencje i tak są ich udziałem. Faktem pozostaje również stworzenie ram dla działalności gospodarczej, szansa na ożywienie rynku. Nawet jeśli część spośród nowo powstałych firm przestanie istnieć, te które przetrwają, mają szansę stać się prawdziwym biznesem.

PROJEKTY SYSTEMÓW PŁACOWYCH

JAN KURASZ

O ułomnościach dotychczasowych systemów płacowych w KGHM: górnictwo i hutnictwo, opierających się na rozwiązaniach branżowych, mówi się głośno i to nie od dziś. Od dawna podejmowane były próby przeprowadzenia zasadniczej reformy w dziedzinie wynagrodzeń w kombinacie, ale stały temu na przeszkodzie różne względy, w tym szczególnie uwarunkowania zewnętrzne i niestabilność zasad ekonomiczno-finansowych, a także stare nawyki w mentalności wielu ludzi wyrażające się w stwierdzeniu: „Nie odchodzimy nawet na krok od węgla, który znów coś sobie wywalczy i gdy będziemy na tych samych rozwiązaniach, to i nam to samo kapnie”. Myśl o opracowaniu własnego porozumienia płacowego dla całego przedsiębiorstwa, obejmującego zarówno część górnictwa, jak i hutniczą załogi, dojrzewała długo. Wreszcie parę miesięcy temu w domu wezasowym w Leśnej Dolinie zamknęli się na kilka dni związkowcy oraz specjaliści od płac z kopalni, hut, zakładów zaopieczętowanego zarządu, opracowując projekt takiego dokumentu. Wiadomo o tym obiegiu lotem błyskawicy cały kombinat. Ponieważ materiały ten nie ujrzał od razu światła dziennego, na różnych spotkaniach, zebraniach i konferencjach pytać zaczęto o jego los. Sprawa ta była zresztą przedmiotem interwencji na Zebraniu Delegatów KGHM. Dyrektor generalny kombinatu tłumaczył, iż materiały dotyczące delikatnej natury. Zanim dyrekcja wyjdzie oficjalnie z projektem nowego porozumienia płacowego, musi mieć pełną jasność co do reguł gry ekonomicznej, a zwłaszcza zasad kreowania środków na wynagrodzenia, no i rozpoznanie, co planuje w kwestiach zarobków górnictwo węglowe. Zapewnił, iż o tym, na który system: własny czy węglowy, pójdzie się w kombinacie między, zadecyduje załoga. I oto wreszcie nadszedł moment wyciągnięcia kart na stół. Kierownictwo przedsiębiorstwa przedłożyło zakładom i Przedstawicielstwu Związkowemu trzy projekty porozumień płacowych: kombinacki, jego odmianę „rudnowską” i węglowy. Na posiedzeniu Przedstawicielstwa Związkowego w dniu 13 bm. wszystkie trzy wersje podano — zaznaczmy to wyraźnie — wstępnej obróbce, bo do decyzji o wyborze drogi jeszcze daleka. — Wpierw — jak poinformował uczestniczący w posiedzeniu dyrektor ekonomiczny KGHM Witold Parchimowicz — chcemy, na podstawie uwag związkowców i zakładów, udoskonalić projekt kombinacki tak, aby można było go przekazać do konsultacji całej załogi. Dopiero po tym rozpocznie się faza decyzyjna z udziałem związkowców, organów samorządu pracowniczego i administracji.

Wersja kombinacka

Mając na uwadze wcześniej poczynione zastrzeżenia przedstawimy najistotniejsze rozwiązania zawarte w pierwotnej wersji projektu porozumienia płacowego KGHM po to, aby pracownicy kombinatu mieli możliwość śledzenia biegu sprawy od początku.

Zacznijmy od spraw ogólnych, przede wszystkim należy podkreślić, iż porozumienie kombinackie ma mieć charakter ramowy, zawierając więc będzie zasady, na bazie których mają powstać w poszczególnych zakładach, tj. kopalniach, hutach i zakładach zaopieczętowanego zarządu, własne porozumienia płacowe

zawierane między dyrekcjami a związkami zawodowymi. Głównym celem przyjętych rozwiązań — jak określała autorzy projektu — jest poprawa struktury wynagrodzenia oraz ściślejsze powiązanie płac pracowników z wynikami ich pracy. Trzeba powiedzieć, iż nie są to czyste deklaracje. Odejdźcie od egalitaryzmu i przejście na motywacyjność są aż nadto widoczne. Zasady „urawniłowki” utrzymano jedynie w przypadku dodatków szkodliwych i uciążliwych, które naliczane mają być nadal od najniższej stawki branżowej. I jest to zasadne, bo wszyscy w zasadzie pracują w tych samych warunkach. Inne pochodne składniki uzależnione będą od stawki osobistego zaszerzowania. Stwarza się możliwość lepszego płacenia ludziom z dodatkowymi kwalifikacjami i wydajniejszym w pracy.

A teraz przejdźmy do prezentacji kilku najciekawszych i najistotniejszych rozwiązań szczegółowych.

Skoncentrujmy się na płacach zasadniczych. Zakładowe tabele stawek mogą być ustalane w sposób widelkowy. Porozumienie kombinackie określa dolny i górny szczebel tych tabel, o całym środku decydować będzie dyrektor zakładu w porozumieniu ze związkową organizacją. Przyjrzyjmy się np. tabeli stawek plac zasadniczych dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych pod ziemią. W najniższej kategorii minimalna stawka godzinowa wynosi 164 zł, a dniówkowa 1312, zaś maksymalna stawka godzinowa sięga 350 zł, a dniówkowa — 2800 zł. W najwyższej grupie minimalna godzinowa stawka ma wynosić 350 zł, dniówkowa — 2800 zł, natomiast górny pułap stanowi 750 zł przy stawce godzinowej 6000 zł — dniówkowej. Gdy chodzi o tabelę stawek plac zasadniczych dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych pod ziemią, to w najniższej kategorii zaszerzowania stawka ta sięga od 27 700 zł do 65 000 zł, a w najwyższej kategorii od 100 000 do 200 000 zł. W przypadku pracowników zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych na powierzchni (w kopalniach, hutach, zakładach zaopieczętowanego zarządu) w I kategorii zaszerzowania widelki zawierają się między 20 200 zł a 47 000 zł, podczas gdy w 22 grupie — od 77 000 zł do 180 000 zł.

Jak z tego widać, proponowane stawki plac zasadniczych rosną w stosunku do obecnie obowiązujących tabel. W nowym układzie placu zasadniczego ma objąć nie tylko dotychczasowe stawki plac zasadniczych, ale także częściowo

dodatki: stabilizacyjny, dla sanitariuszy, za dyżur domowy, za pomoce szkolne za codzienną obsługę techniczną, za dojeżdżanie do stanowisk pracy, część 13 pensji. Jednocześnie mówi się o tym, że zakłady mogą stosować stawki plac zasadniczych powiększone o niektóre inne elementy płacowe, takie jak: dodatki za pracę na II zmianie, za pracę w porze nocnej, za pracę w niedzielę, święta i dodatkowe dni wolne od pracy, za pracę na wysokości i inne.

Projekt porozumienia zakłada utrzymanie dodatków funkcyjnych dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach kierowniczych i samodzielnich, aczkolwiek dopuszcza się też możliwość włączenia ich do stawek plac zasadniczych, a decyduje o tym dyrektor zakładu w uzgodnieniu ze związkiem zawodowym. Wspólnie też mogą ustalić tabelę kwotowych stawek dodatków funkcyjnych (jeśli chcą je utrzymać). Bo w porozumieniu kombinackim zawarta jest procentowa tabela.

Pewne zmiany zamierza się wprowadzić w odniesieniu do dodatków trybunalskich. Dotąd stanowiły one 10 proc. od stawki najniższego zaszerzowania. Teraz określa się, iż nie mogą one być wyższe od 3 kategorii dodatku funkcyjnego obowiązującego w zakładzie tabeli dodatków funkcyjnych. Jest to więc rozwiązanie korzystne, albowiem I kategoria dodatku wynosić może 10—30 proc. najniższego wynagrodzenia, II — 15—45 proc., a III — 20—60 proc.

Kolejnym składnikiem wynagrodzenia ma być premia. Źródłem tworzenia funduszu premiowego i nagród w dniu wejścia w życie nowego porozumienia będzie: dotychczasowy fundusz premiowy i nagród, część premii z tzw. ulgi eksportowej, część innych jednorazowych premii i nagród, część 13 pensji. Przewiduje się nawet możliwość włączenia do systemu premiowania i nagradzania zaliczkowych kwot nagród z funduszu załogi.

Za pracę w godzinach nadliczbowych pracownikom przysługiwać będzie — poza normalnym wynagrodzeniem — dodatek nie niższy od 50 proc. stawki godzinowej, wynikającej z osobistego zaszerzowania, za dwie pierwsze godziny i 100 — za dalsze godziny nadliczbowe. Również 100-proc. dodatek otrzymywać będą za pracę w godzinach nadliczbowych w porze nocnej, jak również za pracę w niedzielę i święta oraz w dodatkowych dniach wolnych od pracy. Zaznaczmy, iż proponuje się, aby te zasady odnieść też do osób pracujących w soboty w górnictwie.

Dalej projekt porozumienia kombinackiego mówi, iż pracownicy zatrudnieni w systemie zmianowym mogą przysługiwać dodatki: 10 proc. stawki godzinowej wynikającej z osobistego zaszerzowania za pracę na II zmianie, a 30 proc. osobistej stawki godzinowej za pracę w porze nocnej. Natomiast za pracę w porze nocnej — wykonywaną w godzinach nadliczbowych, w niedzielę i święta, ustawowo wolne od pracy oraz w dodatkowych dniach wolnych przysługuje dodatek w podwójnej wysokości.

Odmienne niż dotąd proponuje się także uregulować sprawę dodatkowego wynagrodzenia dla pracowników zatrudnionych przy pracach szkodliwych dla zdrowia, szczególnie uciążliwych i niebezpiecznych, którego wysokość uzależniona byłaby od stopnia szkodliwości, uciążliwości i niebezpieczeństwa. Zakłada się jednak, iż przy występowaniu uprawnień do dwu i więcej wynagrodzeń z tytułu warunków środowiska pracy pracownikowi przysługiwałby jeden, wyższy dodatek.

Wreszcie w projekcie dokumentu mowa jest również o wysokości nagród jubileuszowych i odpraw emerytalnych w zależności od lat pracy. Przy czym zwróćmy uwagę na zapis mówiący o tym, iż podstawę wymiaru nagród i odpraw za pracę w zakładach KGHM stanowi wynagrodzenie pracownika obliczone jak ekwiwalent za urlop wypoczynkowy, jest okres tej pracy wynosi co najmniej 5 lat.

Projekt „rudnowski”

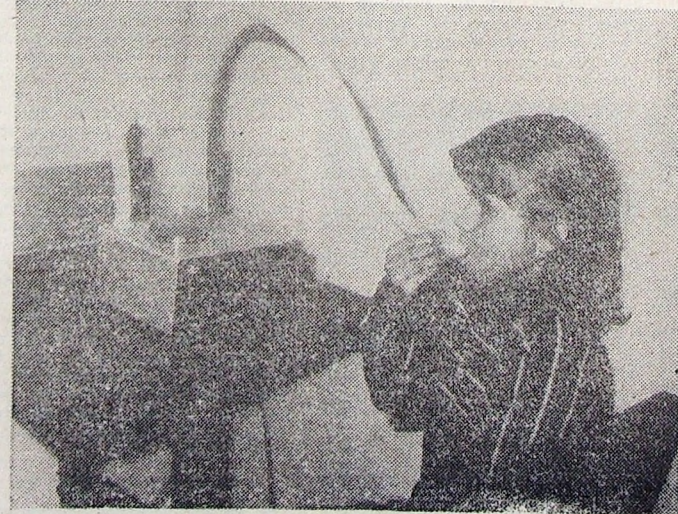
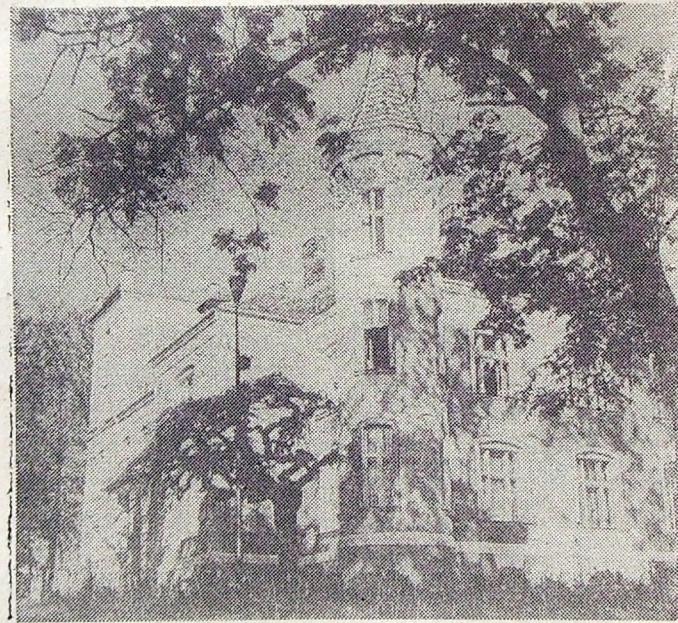
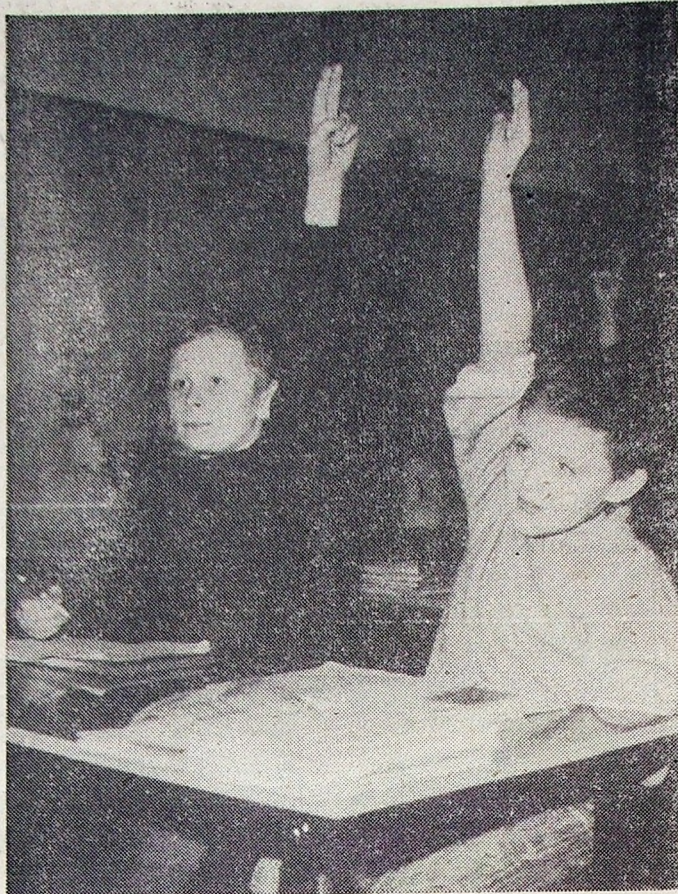
W ZG „Rudna” powstał związkowy projekt porozumienia płacowego dla KGHM, który w 95 proc. pokrywa się z zapisami znajdującymi się w wersji kombinackiej, którą wyżej scharakteryzowaliśmy.

Jakie są natomiast różnice? W koncepcji kopalnianej rozgranicza się wynagrodzenie na część gwarantowaną i nie gwarantowaną. Gwarantowaną część plac, która obejmuje stawkę osobistego zaszerzowania, dodatek szkodliwy lub uciążliwy, dodatek niebezpieczny, odprawy emerytalne oraz jubileuszowe, dodatek rewaloryzacyjny, musi obowiązkowo wypłacać zakład bez względu na sytuację finansową. Na część nie gwarantowaną plac składa się nagroda z zysku oraz fundusz premii i nagród. Jej wypłata uzależniona byłaby od osiągnięcia zaplanowanych wskaźników ekonomicznych, przy czym dyrektor zakładu po uzyskaniu zgody rady pracowniczego i uzgodnieniu decyzji z organizacją związkową mógłby ją wstrzymać lub ograniczyć. Stwierdza się, że pracownik powinien otrzymywać dodatkowe wynagrodzenie w przypadku urzędowo stwierdzonego obniżenia się realnej płacy w stosunku do podwyższonych kosztów utrzymania w oparciu o tzw. koszyk dóbr podstawowych opracowany dla przemysłu wydobywczego. Rewaloryzacja następować winna co kwartał, jeśli spadek realnej płacy nie przekracza 10 proc., bo jeśli jest większy, to co miesiąc. Zaznacza się przy tym, iż środki na rewaloryzację nie mogą pochodzić ze środków przeznaczonych na wynagrodzenia związane z realizacją zadań gospodarczych.

(Dokończenie na str. 14)



Fot. Jerzy Kosłowski



Siecino, Cieszyno, Siemczyno, Swieszyno, uff... to raczej nie inwencja słowotwórcza naszych przodków, lecz brak umiaru i wyobraźni Państwowej Komisji Nazewnictwa Miast, przywracającej piastowskie brzmienie -feldom i -dorfom na Pomorzu. Zamiast do Cieszyna trafić do Siecina, a to już dzięki uprzejmości kasjerki PKS, której także mieszają się świszczące nazwy z końcówką -no. Na szczęście, trzeba tylko dodatkowo objechać południowy brzeg jeziora Siecino, żeby znaleźć się we wsi Cieszyno, siedzibie lubińskiej „Szkoły w przyrodzie”.

Ośrodek Kolonijno-Wczasowy Zakładów Energetycznych w Legnicy, po specjalnym sprawdzeniu Ministerstwa Edukacji Narodowej, jest miejscem pobytu dzieci z lubińskich szkół podstawowych. Uczą się tu i bawią, a przede wszystkim zażywają klimatycznej odtrutki na „zdrojowe” powietrze LGOM. Od 7 listopada do 15 czerwca na ośmiu trzytygodniowych turnusach (każdy liczy ok. setki dzieci) dotlenia się uczniowie klas trzecich ze szkół podstawowych nr 14, 3 i 8.

Wieś Cieszyno położona jest niemal w centrum Pojezierza Drawskiego, największego skupiska jezior w woj. koszalińskim, chronionego rygorami parku krajobrazowego. „Dzięki pięknym mieszanym lasom (z przewagą drzew so-

snowych) i drakowi zakładów przemysłowych w sąsiedztwie, powietrze jest tu czyste, przesiąknięte życiową, co wraz z obfitością wód jeziornych ma wpływ na łagodny i zdrowy klimat. Pagórkowate okolice sprawiają, że nie docierają tu zimne wiatry północne od Bałtyku. Charakterystyczne dla Cieszyna Drawskiego i okolic są przedłużone jesienie, opóźnione wiosny i łagodne zimy. Następczyni tej miejscowości jest o wiele silniejsze niż gdzie indziej, a średnia temperatura roczna wynosi 7,6 st. C”. Tak zachwala walory klimatyczne Cieszyna folder ośrodka wczasowego.

Ośrodek mieści się w murowanym pałacyku eklektycznym z 1901 roku, zdobnym w dwie efektowne wieże. Z okazałego holu kominkowego można dojść do kilkunastu pokoi gościnnych z przedpokojami, wc i umywalkami. Obok pałacu dobudowano nowoczesny czterokondygnacyjny budynek, w którym jest także kilkanaście pokoi, sala telewizyjna i dwie jadalnie.

Niespokojnym o los dzieci rodzicom opisy te uzmysłowia zalety miejsca, w którym przebywają ich pociechy. Dodam jeszcze, że ośrodek w 1985 r. zajął trzecie, a rok później pierwsze miejsce w konkursie wojewody legnickiego na najlepszy zakładowy ośrodek wypoczynkowy, a kierownik honorowy tytuł Mistrza-Organizatora Wypoczynku Wczasowego.

Niewątpliwie walory klimatyczne, atrakcyjna nie wielkopłytkowa architektura budynków, zieleni. A jak to jest wykorzystywane?

Tablica informacyjna w holu zapewnia, że tryb życia mieszkańców pałacu jest wyjątkowo higieniczny: pięć posiłków dziennie (oprócz 3 podstawowych jest drugie śniadanie i podwieczorek), dwie cisze w ciągu doby (południowa i nocna), a przede wszystkim sporo czasu na zajęcia w terenie. Obok porządku dnia na tablicy wiszą kartki z typowo kolonijnym akcentem: podział na grupy: Jagódki, Poziomki, Malinki, Jeżynki.

— Same witaminki — stwierdza opiekun grupy p. Krystyna Kwa.

— I panie też jak jagódki znajduje się dyrektor ośrodka Marian Folsztyński.

Witaminki i jagódki właśnie lasują na boisku, zanim więc cą, poważniej już, rozmawiamy ich życiu. Oprócz pani Krystyny dziećmi opiekują się jeszcze dwu nauczycielki z SP nr 3: Anna Łabędzka, Beata Kubiśka, Katarzyna Dziarmaga i Loretta Słowska. Prowadzą lekcje, organizują czas, matkują i... no, oczywiście zastępczo pan kierownik. Czasem chłopcy zmuszają go do gry w „noge”. Zasadniczo ma inne zadania. Jest tu gospodarzem i wraz ze swoim personelem musi dbać, aby mali goście nie mieli żadnych problemów bytowych. Nad zdrowiem dzieci czuwa Beata Smalec, pielęgniarka z Lubieży — na szczęście — nie musi korzystać z większej pomocy miejscowej służby zdrowia, bo podopieczni nie chorują. Podstawowe zadanie opiekunek to wypełnianie czasu dzieciom tak, aby zrealizować program nauczania, uzupełnić go jak największą ilością zajęć terenowych i przede wszystkim nie pozwolić na nudę. Chyba jakosć nie udaje, bo nie zauważono żadnych oznak tęsknoty dzieci za domem, rodzicami. Przed południem trzecioklasiści mają

SZKOŁA W PR

dwie, lub trzy, typowe lekcje szkolne języka polskiego i matematyki. Założenia programowe innych przedmiotów wypełnia się w terenie. Tu najłatwiej zobrazować naukę o środowisku, znaleźć plenery do zajęć plastycznych.

Przed powrotem dzieci z boiska oglądamy urządzenia w pałacu czterech sale lekcyjne z typowym wyposażeniem szkolnym. Różnią się od lubińskich głównie tym, że tu na stolikach, leżą równo poukładane podręczniki i przybory. „Szkoła w przyrodzie” nie zna pojęcia zadanie domowe. Na trzy tygodnie zawieszono także używane ocen niedostatecznych. Zaglądam do sypialni dzieci. W przytulnych, ciepłych pokojach są i prawie równo zaścielone tapczniki.

Pierwsze spotkanie z dziećmi na stołówce, przy kolacji. Wszyscy z apetytem palasują jako w sosie tatarskim. Dzisiaj (27 II) na śniadanie były płatki na mleku, twarożek ze śmietaną, masło, pieczywo, herbata i dżem. Na drugie śniadanie bułka z masłem i ser topiony, na obiad kapuśniak, klopsiki w sosie pomidorowym, ziemniaki, sałatka i kompot, a na podwieczorek ciasto i jabłko.

Inhalatory ultradźwiękowe początkowo wywołały strach niektórych dziewcząt. Teraz wszystkie wiedzą, że inhalacje są bezbolesne i chętnie przychodzą na zabiegi. Bardziej zabawny sposób inhalacji wymyśliła pani pielęgniarka. Skutkiem tego dzieci wróciły kiedyś ze spaceru z czarnymi nosami. Przyczyną była sosnowa żywica, której odrobina miały wysmarować nosy, aby wdychane powietrze zawierało naturalne sosnowe olejki eteryczne. Cóż, było trochę zabawy a żywica jest przecież zmywalna. Na równie pouczające spotkanie z naturą można liczyć z okazji zapowiadanej wizyty myśliwego. Będzie wycieczka do lasu, oglądanie pańników, gawęda i pokaz myśliwskich trofeów. Dyrektor ośrodka, który dba także o organizację programu poznawczego, organizuje dwie wycieczki, chłopcy

...pojadą do Muzeum Walk o Wal-
Pomorski w Mirosławcu, a dziew-
...złota zwiędła zabytki Polczyna.
W trakcie wieczornej dyskoteki
...z grupą chłopców (A-
...Hapiak, Grzegorz Masłowski,
...Zablocki, Krzysztof Bran-
...Koszarowski, Piotr Sze-
...Krzysztof Domasiewicz).
...zobacziliby swoje nazwi-
...w gazecie nie dbając przy-
...o porządek wypowiedzi, do-
...ich zapis i późniejsze
...Wszak to nie rozmo-
...i rzeczniaka praso-
...polityczne i rzeczniaka praso-
...wego nie potrzebują. Najbardziej
...ich duża ilość wycieczek w
...cieszy ich dobre, może na-
...kolice, panie są dobre, nie-
...lepsze niż wychowawczynie z
...Lubina (zamiast wychowawczyń,
...które z przyczyn osobistych nie
...mogły pojechać, są tu ich koleżan-
...ki). Z zajęć sportowych chłopcy
...najbardziej lubią piłkę nożną. W
...czasie dzisiejszego, popołudniowe-
...go meczu oml nie doszło do kla-
...sowej wojny. Dziewczyny, choć
...podobno dopiero dorosła kobieta
...„ziemią jest”, kibicowały chłop-
...com z innej klasy. Wyjaśnił się
...więc powód nadzwyczajnego hala-
...su dobiegającego do boiska.
Wydawało się, że początkowo nie-
...śmiałe dziewczęta, ożywią się
...wkrótce. Rozumiem, młode damy
...nie będą tak zaraz rozpuszczać
...języka przed nieznanym, niech
...sobie nie myśli... Ach, co myśli-
...my o przyjeździe do Cieszyna?

PRZYRODZIE

Bardzo się cieszymy z pobytu tu-
...taj, są wycieczki, dyskoteki (za-
...mało), smaczne jedzenie, dobre
...pamię, tylko za wcześnie zaczyna
...się cisza nocna. Mężczyźni? Jak
...to mężczyźni, oni zawsze pozostają
...chłopcami, urządzają czerwone
...noce. Włos się jeży! Co tu się od-
...bywa? Czerwien, noc, nieletnie ko-
...biety? Na szczęście, to tylko no-
...wa nazwa kolonijnych zielonych
...nocy. Tych ze smarowaniem pastą
...do zębów. Najbliższe noce będą
...nie mniej ekscytujące — chłopcy
...zapowiadają wizyty duchów. Co
...na to panie? Niech pan nie bę-
...dzie śmieszny, już pan zapomniał
...jak to kiedyś bywało? I nasze pa-
...nie, i „nocne” nie dadzą rady, to
...tylko szkoła, nie więzienie. Rze-
...czywiście, przypominam sobie...

Tak można by oddać treść na-
...szej rozmowy, gdyby dziewczęta
...były starsze. Było oczywiście
...skromniej, dziewczęta zachowywa-
...ły się naturalnie dla swego wie-
...ku.

— Mogę tutaj zindywidualizować
...pracę z uczniem, bo w kla-
...sie są tylko 22 osoby. Takich
...szans prawie wcale nie ma w
...Lubinie, gdzie pracuję z 39 pierw-
...szoklasistami — mówi pani Bea-
...ta. — Także lekcje w terenie są
...znakomitą źródłem treści po-
...znawczych. Gdzie lepiej nauczyć
...rozróżniania drzew na lekcji śro-
...dowiska, podobnie jak w wycho-
...waniu plastycznym lepiej pokazać
...piękno naturalnych form przyro-
...dy lub architektury.

Inna nauczycielka, pani Loretta
...Sliwowska zwraca uwagę na psy-
...chologiczne i wychowawcze aspek-
...ty eksperymentu „Szkoła w przy-
...rodzie”.

— Dzieci są w tych warunkach
...bardziej otwarte i mniej zestre-
...sowane niż w prawdziwej szkole.
...Nie wynika to tylko z tego, że
...ciągle przebywanie razem wymu-
...sza lepszą komunikację. Nie jest
...tutaj wprowadzanie ze swoją
...klasą, co osłabia trochę wiary-
...godność moich porównań, ale
...wiem, że jest inaczej, lepiej. Na-

wet nie tak jak na koloniach le-
...tnich.

Doceniam zapał całej piątki ze-
...spółu wychowawczego, dostrzegam
...nie nieklamanej sympatii i życz-
...liwości, łączącą młode panie z
...dziećmi. Dziwię się tylko jedne-
...mu, że administracja szkolna po-
...traktowała je jak wyrobniczki,
...lekceważąc podstawowe wymogi
...higieny pracy w zawodzie nauczy-
...cielskim. Nikt w tym kraju nie
...jest zmuszony do kilkunastogo-
...dzinnej pracy dobowej w okresie
...trzech tygodni. Po kilku dniach
...takich czasów „uporządkował-
...bym” dzieci, a żaden sąd niczego
...nie mógłby mi zarzucić. Były
...wprawdzie nieudolne próby anga-
...żowania miejscowych, dodatko-
...wych pedagogów, ale powiedzmy
...— spełży na niczym. Jeżeli moż-
...na coś zasugerować oświacie, to
...widziałbym raczej w takiej szko-
...le instruktora zajęć sportowych,
...który znalazłby tu ciekawą, wdzię-
...czną pracę przez kilka miesięcy
...w roku. Sygnały o przeciążeniu
...oddelegowanych do Cieszyna nau-
...czycielek dotarły do Kuratorium
...Oświaty i Wychowania w Legnicy.
...Kierującą w tej instytucji spra-
...wami wypoczynku dzieci i mło-
...dzieży Jan Kosiak obiecuje roz-
...wiązać wszystkie problemy. Szko-
...da tylko, że przedtem komuś za-
...brakło wyobraźni i energii do
...szybkiego działania.

„Szkoła w przyrodzie” działa w
...zasadzie na prawach eksperymen-
...tu. Choć żaden przepis, żadna re-
...gula nie stoi na przeszkodzie ta-
...kiemu przedsięwzięciu, było ono
...możliwe tylko dzięki niekonwen-
...cjonalnemu myśleniu grupy ludzi,
...życzliwości i chęci działania. Po-
...wstał swoisty „łańcuszek ludzi do-
...brej woli”, poczynając od Euge-
...niusza Buzko, dyrektora w Mini-
...sterstwie Edukacji Narodowej, po-
...przez wojewódzkie władze w Le-
...gnickim, przedsiębiorstwa, aż po
...rodziców. Znalazli się fundusze,
...zakłady pracy udostępniły swoje
...ośrodki czasowe, nauczyciele go-
...dzą się na zwykłe oddelegowanie
...bez dodatkowego wynagrodzenia.
...Resort oświaty wyda na zieloną
...szkołę 82 mln zł. Koszty szkół w
...przyrodzie nie są tak duże, jak
...można by sądzić z obecnego po-
...ziomu cen, gdyż zakładowe ośrod-
...ki wypoczynkowe zrezygnowały z
...narzutów od świadczonych usług,
...licząc głównie na zwrot kosztów
...stałych, które i tak musiałyby po-
...nieść na zimowe utrzymanie o-
...biektów. Takie ekonomiczne my-
...ślenie upowszechnia się, legnicka
...oświata otrzymała właśnie ofertę
...na lokalizację dwóch zielonych
...szkół w woj. bydgoskim. Wszystko
...wskazuje na to, że w przyszłym
...roku, oprócz dzieci z Lubina i
...Głogowa, będą mogły wyjechać
...także dzieci z Legnicy. Żeby nie
...skończyło się tylko na planach,
...trzeba jeszcze wiele zrobić. Prze-
...de wszystkim należy poszukać
...pieniędzy — środki resortowe z
...pewnością nie wystarczą — pora
...więc pomyśleć o wykorzystaniu
...części wojewódzkiego funduszu o-
...chrony środowiska. Na niedawnie-
...naradzie u wojewody Podwińskiego
...legnicka oświata zwróciła się
...o pomoc finansową i rzeczową do
...największych zakładów pracy re-
...gionu. Mam nadzieję, że w przy-
...szłym roku będę mógł donieść o
...efektach tych działań. Uśmiechnię-
...te dzieci w „Szkołę w przyrodzie”
...przekonują, że warto, nawet gdy-
...by na statystyczny wyraz zmniejs-
...zonej zachorowalności dzieci
...przyszło zacząć dłużej.

MACIEJ ZALEWSKI

SZACHY TO PRZYJEMNOŚĆ

Rozmowa z TOMKIEM MARKOWSKIM,
ucznem siódmej klasy, szachistą I ligi juniorów,
uczestnikiem około dwudziestu turniejów szachowych,
w tym w ub.r. Igrzysk Młodzieży Szkolnej (18 miejsce)
i Międzynarodowego Pucharu Polski do lat 17 (5 miejsce)

— Skąd wzięło się zainteresowa-
nie szachami?

— Nauczyłem się grać w szachy
gdy miałem 5 lat. Pamiętam jak
w domu grywali w szachy dziadek
z tatą. Przypatrywałem się sza-
chowicy i bardzo podobało mi się
to przesuwanie figur oraz towarzy-
szące temu skupienie. Tato wytłu-
maczył mi zasady i często grywa-
liśmy razem. Później grywałem z
kolegami i właśnie starszy kolega
namówił mnie, abym zgłosił się do
sekcji szachowej prowadzonej przez
KS „Chrobry”. Zaczęłem jeździć
na turnieje, poznawać nowe mi-
asta, nowych kolegów. Szachy są
dla mnie przyjemnością.

— Ile czasu im poświęcasz?

— Gram codziennie przynajmniej
dwie godziny. Chociaż bywają ta-
kie dni, gdy w szkole mam bardzo
dużo zajęć lub jestem chory, wte-
dy nie siadam do szachownicy. Nie
zawsze zresztą gram z kimś, rów-
nie ważne jest bowiem śledzenie
literatury, przerabianie partii. Re-
gularnie czytam wszystko co o sza-
chach ukazuje się w języku pol-
skim oraz wydawnictwa radzieckie,
np. „Szachmaty”.

— Jak radzisz sobie z językiem
rosyjskim?

— Rosyjskiego uczę się od pią-
tej klasy, a poza tym oznaczenia
szachowe powtarzają się i gdy raz
się je już przyswoiło nie ma kło-
potów z ich odczytaniem.

— Skoro już jesteście przy nau-
ce, zapytam o szkołę. Uczestnicząc
w rozgrywkach szachowych opusz-
czasz sporo zajęć lekcyjnych. Czy
nie masz kłopotów ze zwalnianiem
się na turnieje, a później z nad-
robieniem zaległego materiału?

— Chodzę do Szkoły Podstawo-
wej nr 9 i mam sympatycznych
nauczycieli. Moja wychowawczyni
znakomicie mnie rozumie i nie ro-
bi trudności ze zwolnieniami na
wyjazdy. Inni nauczyciele mówią,
że za dużo opuszczam, ale są życz-
liwi i pomagają w nadrobieniu za-
ległości.

— Który z dotychczasowych star-
tów był dla ciebie najważniejszy?
Czy do wszystkich turniejów pod-
chodzisz jednakowo? Czy jest w
szachach miejsce na coś takiego
jak trema?

— Na swoim pierwszym, drugim
turnieju — gdy moimi przeciwni-
kami byli zawodnicy o dużo le-
piej

mie — odczuwałem coś w rodzaju
tremy, ale to chyba nie jest naj-
lepsze określenie. To było jakieś
spicie psychiczne. Odczuwałem je
tylko w kilku pierwszych momen-
tach, później zapomniałem z kim
gram, koncentrowałem się na sza-
chowicy. Aby wygrać potrzebna
jest koncentracja. Procentuje wte-
dy doświadczenie, lata pracy, poza
tym kondycja fizyczna. Wielu za-
wodników pojawiających się na
zawodach nie wytrzymuje kondy-
cynie, chociaż na początku idzie
im znakomicie. Sam przeżyłem to
już kilka razy. Na początku, gdy
grałem w Memoriale Dzieci Gło-
gowskich mówiono, że dobrze mi
idzie. W którymś dniu poczułem
się jednak gorzej i odbiło się to
na wynikach. Po turnieju rozcho-
rowałem się na ospę. Kiedy in-
dzie szans na dobre miejsce po-
zbawiła mnie niedyspozycja żołąd-
kowa. Aby dobrze przygotować się
do turnieju, staram się uprawiać
różne sporty: pływanie, gram w ko-
szykówkę, biegam, ćwiczę na sali.
Wszystkie starty są ważne. Każde
zwycięstwo lub dobre miejsce daje
satysfakcję. Najważniejsze dla
mnie jest jednak to, co będzie.

— Jak w takim razie przedsta-
wiają się twoje najbliższe plany?

— Przede mną Mistrzostwa Pol-
ski do lat 17, które są eliminacją
do Mistrzostw Świata. Marzę, aby
zająć pierwsze miejsce, być naj-
lepszym. Jeżeli wygram w Piecho-
wicach mam szansę sprawdzić swo-
je siły, dowiedzieć się, który je-
stem na świecie. Zbliżają się tak-
że Mistrzostwa Polski do lat 15.
Staram się więc jak najlepiej przy-
gotować. Od niedawna mam nowe-
go trenera.

— Czy zamierzasz zajmować się
szachami zawodowo?

— Nie myślałem jeszcze o wy-
borze zawodu. Podoba mi się dREW-
no, może ciekawie byłoby projek-
tować jakieś wyroby użytkowe.
Przyznam, że podoba mi się styl
życia zawodowych szachistów, cią-
gle podróże, turnieje, poznawanie
innych wybitnych zawodników. W
świecie szachów nie można być
jednak przeciętniakiem. Jeżeli u-
znam, że nie potrafię, nie mogę
być najlepszy to zacząć grać w
szachy tylko dla przyjemności.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała BOŻENA KONCZAL



Fot. W. Walczak

Mam naście lat. Z tego ponad 10 w szkole. Gdyby je odjąć, niewiele by zostało na dzieciństwo. Na to prawdziwe. Zresztą to i tak nie ma znaczenia. Już prawie nie pamiętam. Tylko tego misia, z którego ciągle spływały się trociny i długie, kamienne schody do piwnicy. Takiej prawdziwej, pachnącej wilgotną stęchłą, za drzwiami z wielką, żelazną klamką.

Nie noszę skóry nabitej ćwiekami. Nie stawiam włosów. To głupie. I śmieszne. Czytałem Stachurę, Bursę, i różnych. Ale już nie czytam. Aha, jeszcze się uczyłem grać na gitarze. Już mi przeszło. Piszę trochę. Nieważne.

Kiedys będę nauczycielem. Jak zdam. Albo taksówkarzem. Bez znaczenia. Kosmonautą i tak nie będę. Bo chciałem być kosmonautą. Bardzo. Ale to było dawno. Jak zmądrzałem, chyba w czwartej czy piątej klasie, chciałem być lotnikiem. Nigdy nie latałem, ale to musi być jak miłość. Najpierw wielkie pragnienie. I strach. Niepewność. Ze jeszcze nigdy i czy się uda? I to nieznane, bliskie, jeszcze obce, i już boli, krzyk — niech trwa, jeszcze, głośno: aaa..., jak wzlot, jeszcze, wyżej, i w tym krzyku wszystko, co się chciało, spełnia się... Bo tak już nigdy więcej. I żeby ona była silna i mądra — ta Przygoda.

I niech będzie piękna. A może wcale nie będę nauczycielem. Ani taksówkarzem. Może nie wrócę z wycieczki do RFN-u. Tak właściwie to mi wszystko jedno. Bo nie potrafię tak kochać, jak mój dżia-

dek. Pewnie dlatego, że mogiem mówić po polsku ile tylko chciałem, i gdzie tylko, byle nie za głośno. Może, bo nie musiałem stać za barykadą z butelką benzyny. I nie chcę. Mam prawo. Swoje. Do życia. I gówno Wam do tego! Raz już spróbowałem. Parę lat temu.

Pamiętam: pusty dom. Wylazli światło. A one jechały ulicą, ciężkie, pancerne, na gasienicach, inne bez. Ciemna noc i klujące światła. Trupie. Chrząściło,

bo mój stary na pewno nie. Dorabia się od dwudziestu lat. Pewnie już nie zdąży. Ciężko się dorobić z jedną nerką. A ja pierprze takie życie. Chcę mieć i być. I wypiąć się na to wszystko. Ja się do nich nie wtrącam, niech i oni dadzą mi spokój. Wcale nie chcę za darmo. Potrafię zarobić. Na dom. Swoje. W filantropię niech się bawią ci, co się nudzą i mają dwadzieścia par rekawiczek.

Ale ja wiem, jak to będzie naprawdę. Najpierw szkoła. No bo

w akademiku, na materacu Grześka, troszeczkę w chacie Marychy, trochę na cholernym, skrzypiącym wyrze u jej ciotki. A jak kupimy wreszcie własną wersalkę, to już nawet dorzynać nie będzie czego.

Bo jeszcze potrzeby — segmenty, lodówka, pralka, a telewizor kolorowy? Na „malucha” trzeba będzie dłużej poczekać, ale — jak weźmiemy nadgodziny, to da się zrobić.

I tak powolutku zamordujemy tę naszą miłość, co jej naprawdę nigdy nie było.

A ja nie chcę. Nieeee chcę!!! Właściwie jestem już dorosły. I mój lek też już prawie dojrzał. Boję się, że będę zwykły, szary, jak oni wszyscy. Ze nie zdąży pokochać. Tak jak w książkach. Ze znowu będzie dudnił asfalt i znowu nic nie będę rozumieć. Ze moje dzieci wytruje cywilizacja. Boję się ludzi, boję się samotności... I nie zbuduję. Domu. Swojego. Z drewna. I bez piwnicy.

Jestem już prawie dorosły. Ode mnie zależy moja przyszłość.

W telewizji manna. W radio heavy metal. Mam to wszystko gdzieś. Jutro założę skórę i postawię włosy.

KATARZYNA MATLA

(Autorka opowiadania jest uczennicą Liceum Ogólnokształcącego w Złotoryi).

List otwarty

I nagroda w XI Spotkaniach Literackich Młodzieży Szkół Średnich — Legnica '89

lomotało, miażdżyło uszy. Serce jak zgłupiałe, uciekało. Do gardła. Ze zaraz przyjdą. Jak na filmie. Z długimi nożami. Po cichu. Chłusnie gorącość. I nikt nie będzie widział.

Do dzisiaj się śni. Strach, ból, i nikogo. Za co? Może właśnie za nic. Ze się stało i nie wiedziało? Bo Hitlera nienawidzić. Bo chciał zamordować świat. Widzieliście, byliście tam. Pewnie macie rację. Dobrze. A Marks to utopia. Maciek tak mówił. On jest bardzo mądry. Wierzę mu. A Boga nie ma. To co jest? Skąd mam wiedzieć, kto ma rację?

po to mnie chowali i odejmowali sobie od ust. Zebym wyrósł na człowieka. I że jeszcze po rękach będę ich całował. Potem do pracy. Zadna nie hańbi, tylko jedne są lepiej płatne, inne gorzej. To tak jakieś 10 lat. Póki nie dostanę mieszkania. W bloku. Do spółki z karaluchami. Wprowadzimy się tam wszyscy troje, może zwo-ro. Bo w międzyczasie zrobimy sobie dzidziusia. Bo jeden dziadek w kiosku się nudził i poprzebijał szpilką parę prezerwatyw. A ta miłość, co jej naprawdę nigdy nie było, będzie umierać bardzo powoli. Troszeczkę jej zostawimy



Swoją mikropowieść „Szukanie ocalenia” Gerard Górnicki wypozażył bogato w liczne szczegóły autobiograficzne, co, sprawia, że czyta się tę książkę z podwójnym zainteresowaniem, bo przecież poznaliśmy pisarza ma spory dorobek literacki i dobrze przyrzuć się geniez, rodowodowi tych utworów. Po prostu lepiej rozumie się twórczość, jeżeli zna się życiorys twórcy, chociażby był to tylko życiorys sfabularyzowany i legitymujący się metką artystycznej fikcji.

Nie jest „Szukanie ocalenia” jeszcze jedną biografią pokolenia Kolumbów, które zmagają się musiało ze swoją młodością w czasach hitlerowskiej okupacji. Jest przede wszystkim opowieścią o wojnie ale bez patriotycznej ekstazy i obywatelskiej zadyszki. Nie ma mowy o schematycznych ujęciach, zbyt wytrawnym autorem, zbyt odpowiedziałnym, jest Górnicki. Rzeszowszczyzna, a potem Ziemię Odzyskaną („po drodze” jeszcze więzienie) to kolejne eta-

NIE JEDŹ DO RZYMU

py życiowej drogi narratora. Jego los ukazuje pisarz w sposób odważny, odkrywczy, w stylu odsłaniania białych piam. Zresztą przyszło to stosunkowo łatwo, niejako na fali, bo rzecz została napisana w latach 1984—1985. Ktoś powie, niezbyt to wielka zasługa autora... A jednak! Na str. 93 można przeczytać dosadne stwierdzenie: „Już bardzo dawno w Zarnowcu plutonowy Sosna powiedział mi, że prawda jest jak dupa, każdy siedzi na swojej”. Dobrze, że Górnicki nie pisze do szuflady. Jego pisarskie biurko jest otwarte. Tak powinno być w każdym przypadku.

Swoją mikropowieść kończy Górnicki „metaforycznym obrazem nocnego, pospiesznego pociągu. Narrator odbywa podróż z miejsca, gdzie kiedyś stała jego kolebka do miejsca zamieszkania, w którym często czuje się obco, jak w egzotycznym kraju. W okolicach Tarnowa pociąg staje w szczerym polu. Bohater czuje, że znalazł się na granicy niebytu. Przechodzi istnieć przystępny świat

dzieciństwa powstałego w kolebce Zarnowca, nie ciągnie też narratora na północny zachód, w czarujące oblicze wielkopolskie. Niebył. Czy tutaj szukać należy ocalenia? Cała dotychczasowa twórczość Górnickiego przeczy takiej odpowiedzi. Czy dla wielu Polaków żyjących w ciężkich i skomplikowanych latach osiemdziesiątych pociąg również zatrzymał się w środku nocy, wśród pustki, która już wcale nie jest metaforyczna. Jest przeraźliwie realna.

Gdzie zatem szukać tytułowego ocalenia? U kogo?

Wielu wskaże jeden kierunek. Określi dokładnie miejsce. Ale niedobrze jest bawić się w nieomylnych proroków i wieszczów. Istnieje niebezpieczeństwo tragicznej pomyłki. Przestrzega przed nią matka narratora, mądra, osiemdziesięcioletnia staruszka. Tak m.in. pisze do swego syna: „Piszę do Ciebie i proszę, abyś nie jechał do Rzymu, zrezygnuj! We Włoszech panuje wielki terror, podkładają bomby pod autobusy,

straszne zamieszanie, już dużo turystów wyginęło. Gazety o tym głoszą. Napominam Cię, abyś nie jechał, niebezpiecznie, możesz zginąć, broń Boże, przypłacić. Tam jest okropny upał, Ty jesteś chory na serce, najlepiej się z tego wycofać, błagam Cię, nie jedź do Rzymu, siedź spokojnie w domu i dziękuj Bogu, że żyjesz, nie ryzykuj w tak niespokojne czasy. Nie jedź tam, tylko do mnie przyjedź...”

Może argumentacja zacnej staruszki jest naiwna, ale myśli najprzedniejsza.

Urokliva jest proza Gerarda Górnickiego. Miejscami jurna, ale miejscami również trochę chaotyczna, jakby pisana w pośpiechu. Czyżby autor obawiał się, że nie zdąży, że znowu zgasi nie zielone światło dla śmiałego pisania? Czytelnik wszakże wdzięczny jest za poznanie Piotra Gąsiora z Cedyni, Adama z Zarnowca, Gorzelanego z Cieplca, Magdaleny przepięknej, plutonowego Sosny, filozofa Elia-sza z Krakowa...

EMIL BIELA

Gerard Górnicki „Szukanie ocalenia” — KAW, Rzeszów 1988, str. 143, cena 350 zł

LUBIĘ LUDZI

Z RENATĄ SMAL, kelnerką w hotelu „Kosmos”, rozmawia Andrzej Wrzós

— Co się zdarzyło najprzyjemniejszego w „Kosmosie”?

— Pracuję rano i spotykam miłych ludzi. Są zadowoleni z tego, co robię.

— I to sprawia pani satysfakcję?

— Ależ naturalnie. To najważniejsze, żeby ludzie byli zadowoleni z mojej pracy.

— Kocha pani ludzi?

— Pewnie, że kocham.

— A czego pani nie znosi u ludzi?

— Lubię ludzi, z którymi nie mam problemów. Nie znoszę fałszu, obudy, nieszczeroci. Cenię uczciwość.

— A pani idealny mężczyzna? Wysoki blondyn, niebieskie oczy?

— Nie, raczej wysoki brunet i zielone oczy.

— I coś jeszcze?

— Hmm. No pewnie, że coś jeszcze.

— A co pani robi w wolnych chwilach?

— Uczę się, chodzę do szkoły. Chcę ukończyć technikum.

— A poza tym?

— Och, uwielbiam muzykę, tańce. Jeszcze niedawno należałam do zespołu pieśni i tańca w Legnicy, ale teraz czas mi na to nie pozwala.

— A na książki starego czasu?

— O, tak, książki bardzo lubię.

Kolega mi podsuwa różne ciekawe rzeczy, fantastykę na przykład, lubię czytać.

— A jak pani sobie wyobraża swoją przyszłość?

— Nie bardzo sobie wyobrażam przyszłość. Ukończę pewnie technikum, a potem pomyślę, co będę dalej robić.

— Czy w pani zawodzie trzeba być tolerancyjnym, wyrozumiałym?

— Z pewnością tak. Ludzie są różni. Trzeba ich rozumieć. Przyjmuję ich takimi, jakimi są, a nie, jakimi mogliby być.

— Widzę, że ma pani lekką tremę. Czy boi się pani gazety, własnego wywiadu, tego, że ktoś będzie o pani czytał?

— Nie wiem, pierwszy raz rozmawiam z kimś w taki sposób. Uważam, że to zresztą nie jest najważniejsze. Najważniejsze, to cenić swoją pracę i dać z siebie wszystko. Dziękuję panu, że uznał pan, że wykonuję swój zawód dobrze.

— To ja pani dziękuję. Zyczyl-bym sobie widzieć takie kelnerki, sklepowe, fruzjerki, wszędzie.

WYJŚĆ POZA OPŁOTKI

Z ANDRZEJEM OWCZARKIEM rozmawia Bożena Kończka



Fot. Kajetan J. Jackowski

— Głogów, jak widać, służy twórczości Andrzeja Owczarka. Sporo pan maluje, a poza tym wiele czasu poświęca na działania organizatorskie, aby zintegrować środowisko plastyczne miasta i zaznaczyć jego obecność w kraju.

— W Głogowie istnieje bardzo silne i prężne środowisko plastyczne, w którym reprezentowane są wszystkie specjalności. Są graficy, rzeźbiarze, malarze a niebawem osiedli się tu jeszcze plastycy zajmujący się witrażami. Grupa głogowska jest na tyle silna, aby prezentować się w kraju, aby pokazywać się za granicą. Prace tu powstające, nie ustępują wysoko ocenianym na świecie. Nie chcemy być na uboczu tylko przez to, że

mieszkamy na prowincji. Musimy przebić się przez opłotki. Proszę spojrzeć na wydawnictwa mówiące o współczesnej sztuce polskiej. Pisz tam tylko o twórcach związanych z Warszawą. Inny przykład, gdy ktoś mieszka w małym ośrodku, a ukończył akademię w Warszawie, ma większą szansę przebicia niż ktoś wcale nie gorszy, nie związany ze stolicą. Trzeba wykorzystać to, że w małym Głogowie w tym właśnie czasie jest tylu utalentowanych twórców. W przyszłości planujemy utworzyć stowarzyszenie twórców skupiające: poetów, pisarzy, muzyków, plastyków i to nie tylko z Polski. Obecnie pracujemy nad statutem.

— A co z pana twórczością plastyczną?

— W Lubinie przeżywałem okres młodzieńczy, w Głogowie — męski. Przede mną i przed Ewą wiele propozycji, planów, podniet. W przyszłym roku mamy wystawić swoje prace w warszawskiej Kordegardzie. Chcemy aby było to wydarzenie. Pracujemy jak szaleni, nie wychodzimy prawie z pracowni. Przed nami dłuższy, półroczny wyjazd a później plener „Człowiek kształtuje, chroni środowisko”.

— Co z duetem Mirabel-Oliva?

— Wspólne malowanie przyniosło nam sukcesy. W 1986 r. reprezentowaliśmy Polskę na wystawie w Holandii. Teraz jednak zdecydowaliśmy się pracować osobno, każde na własny rachunek. Podzieliliśmy pracownię na dwie części i realizujemy swoje pomysły.

Niektórzy zarzucają nam, że się z Ewą wzajemnie „małpujemy”, powielamy. Ale wystarczy popatrzeć na nasze prace, aby przekonać się, że tworzymy coś zupełnie odmiennego. Dla mnie artysta musi proponować nowe wartości, prezentować nowe spojrzenie na estetykę, przełamywać bariery, pokazywać swój intymny świat. Nie ma przecież dwóch jednakowych charakterów, wrażliwości. Mówienie o naśladowaniu Ewy przeze mnie, albo odwrotnie, jest bzdurą. Jeśli ma się jakieś ambicje trzeba być twórcą, jak np. Hasior. Beres — coś proponować, coś przełamywać. Na swoje płótna chcę wykopać z duszy wszystko, co czuję i podać to w prostej formie. Moje podwójne portrety, rozmowy, to mój świat, który chcę pokazywać skromnie, prosto, bez bufonady. bo taki on naprawdę jest. Głogów jest dla mnie okresem spokoju wewnętrznego, mam dom pracownię na miejscu. Widać to na moich płótnach — nowy Owczarek jest spokojny, pastelowy.

— Wspomniał pan o dłuższym wyjeździe.

— Tak, wyjeżdżamy z Ewą na pół roku do Anglii, będziemy przygotowywali wystawę w High Wycombe. A później wystawa w Warszawie, Piotrkowie i Legnicy. Pracujemy bardzo dużo, ale właśnie to ma sens. Teraz jesteśmy już na walizkach, porządkujemy nasze sprawy, kończymy ostatnie zlecenia i za kilka godzin wyjeżdżamy.

na ziemską egzystencję. Arcybogata warstwa obyczajowa: przygotowania do ślubu, nastroje, niepokoję, lęki, niepewności, skomplikowany rytuał weselny trwający przez wiele dni — sprawia, że czytelnik głęboko wczuwa się w losy bohaterki. Polakom ta książka jest bardzo potrzebna z wielu względów, a przede wszystkim z tego powodu, aby udzielić sobie odpowiedzi na pytanie, czy możemy się utożsamiać z kulturą grecką? Czy nasze „wyuczone” więzi polsko-greckie są autentyczne? Bo śródziemnomorskie dziedzictwo to właśnie i ukazane przez Ksanthaki tragiczne greckie wesela!

Zasługą tłumaczy jest, że udało im się oddać rytm greckiej pro-

żeżywa tragedię matki, którą lekceważy mąż, która rodzi kalekie dzieci. Lena widzi, ile w człowieku jest zła. Zdobywa się na heroiczne powiedzenie prawdy najbliższemu człowiekowi. I co się okazuje? Ta prawda wypowiedziana odważnie i głośno ma cudowną moc przemiany. Miłość znów zwycięża! Ten optymistyczny akcent jest niespodzianką w „Weselu”, a cała powieść jest jednym wielkim głosem przeciwko nienawiści i pogardzie.

Lenaki czyniąc generalną spowiedź ze swego życia wielokrotnie wypowiada opinie i sądy, które głęboko zapadają w pamięć. Przestrzega na przykład przed lekciem. Wyznaje, że najgorsze jest

WESELE PO GRECKU

zy, poetyckie miejscami frazy. Tym sposobem zajaśniało pełnym blaskiem wiele wspaniałych fragmentów, jak choćby następujący: „Mielimy lwie paszce i piwonie, nie mówiąc już o różach i setkach odmian innych kwiatów. A z przeszczepów Tasii wyłaniały się niezliczone kolory. Jaskier przy ziemi, aksamitki na podestach, lilie Matki Boskiej w puszках po nacie pomalowanych na niebiesko. I mój Boże! Moje dziecko także było wśród kwiatów. Kleantisz spoziierał na mnie zewsząd. Tu widziałam jego oczy, tam, wśród galezi rączki, nieraz rączki wyrastały, jako drobne gałązeczki, krople rosy na płatkach róży — lzy Kleantisza.”

Jakież bogactwo uczuć nosiła w sobie Lenaki, prosta grecka dziewczyna! Trawiła ją nieustanna tęsknota za miłością, pogłębiała jeszcze od chwili zamążpójścia.

wtedy, gdy pojawi się wielki strach, a do tego dojdzie wina, która zazwyczaj bierze się z przyzwyczajenia. „Szczęśliwi” ci, którzy nie mają w ogóle poczucia winy. A ileż takich wokół! Oni przede wszystkim powinni sięgnąć po greckie „wesela” i wśród ląd-



daków, którzy są tam przedstawieni, zobaczyć wreszcie siebie, albo przynajmniej swych bliźniaczych braci.

Wasa Solomou Ksanthaki: „Wesele” — KAW, Wrocław 1988, str. 90, cena 320 zł. Tłumaczyli z nowogreckiego: M. Ganaciu i S. Srokowski.

TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

UWAGA DEBIUT — pod takim hasłem Wrocławski Uniwersytet Powszechny ogłosił interesujący konkurs dla młodzieży szkół ponadpodstawowych. W konkursie mogą wziąć udział początkujący poeci i prozaicy, którzy nadesłają po trzy wiersze lub małą formę prozatorską w trzech egzemplarzach (wiersze też w trzech egzemplarzach) pod adresem: Wrocławski Uniwersytet Powszechny TWP, ul. Świętego Mikołaja 1, 50-125 Wrocław. Prace winny być opatrzone godłem i w osobnej kopercie, opatrzonej tym samym godłem, należy dołączyć kartkę z nazwiskiem i adresem. Termin nadsyłania prac mija z dniem 30 marca 1989 roku. Zachęcamy więc wszystkich licealistów i uczniów wszelkich form szkół zawodowych i technicznych do wzięcia udziału w tym konkursie. Wszak Legnickie ma już spory dorobek w tej dziedzinie. Termin nagli!

W MGDK w Lubinie widzieliśmy ładny cykl zdjęć z motywem dziecka. Autorem fotografów jest Jerzy Kosiński.

Znany na naszym terenie malarz Zygmunt Stachura, prezentował swoje prace w Czarnej Galerii w Legnicy. Fachowcy twierdzą, że Stachura się rozwija i my przychylamy się do tej opinii. Wprawdzie wolelibyśmy, żeby Stachura nas czymś większym zaskoczył, ale jest jeszcze młody i pewnie na wszystko przyjdzie czas.

Otrzymał miły list od Sławki Lisewskiej z Głogowa, którego fragmenty cytujemy: „Czytałam „Wesele” (chodzi o powieść drukowaną swego czasu w dużych fragmentach przez „Polską Miedź” — Kornik), czytałam sama i czytało tę książkę wiele moich koleżanek. Po przeczytaniu tej powieści wiele zastanawiałam się nad sobą. Zadałam sobie wiele pytań. W czasie tych rozważań robiłam takie porównania: Lenaki — dziewczyna biedna, półsierota i ja, dziewczyna końca XX wieku. Nie jest tu ważny stan posiadania itp. Chodzi mi o to, że bohaterka „Wesela” Lenaki, młoda, nie nie wiedząca o życiu dziewczyna, która poza pracą i posłuszeństwem, nie otrzymała od życia nic, potrafiła mimo wszystko, albo wbrew wszystkim żyć. Tak! Żyć i zwyciężać! Zadałam sobie pytanie, skąd czerpała siły? Z pewnością ta książka pomogła mi w jakimś stopniu się zmienić, spróbować od nowa...”

Tak kończy swój list Sławka Lisewska, dziewczyna bardzo wrażliwa i pełna ciekawości świata. Ceniśmy takie postawy. Szczególnie cenimy fakt, że w młodym pokoleniu są, i to w niemałej ilości, młode dziewczyny, i młodzi chłopcy, którzy szukają w kulturze, w książce wyższych wartości, bo wiedzą, że literatura może często im pomóc. Cieszymy się, że powieść greckiej autorki tak się młodzieży podobała. A Sławkę prosimy o nowe wrażenia z lektur, wystaw, koncertów.

I na koniec pewne sprostowanie. Kilka tygodni temu poinformowaliśmy, że tygodnik „Kultura” ogłosił plebiscyt na najlepszą książkę roku 1988 i palnęliśmy byka. Nie chodziło o wybór z 12 tysięcy tytułów, tylko z 12 najlepszych, wyłonionych wcześniej przez redakcję książek. Na razie nie wiemy, jakie są wyniki. Poczekamy na wieści z „Kultury”.

KORNIK

CO NA 700-LECIE ?

Dokładne daty lokacji Lubina tkwią jeszcze w nierozpoznanej historii średniowiecza. Mocą modnego obecnie consensusu możemy jednak przyjąć, że w przyszłym roku obchodzić będziemy 820-lecie założenia miasta na prawie polskim i 700-lecie lokacji na prawie niemieckim. Czy obliczenia są dokładne wyjaśni grupa historyków przygotowujących monografię Lubina. Zebrane dotychczas dane mówią, że pomyłka w datowaniu wynosi najwyżej kilka lat. Niech więc „historyk pisze historię”, a współcześni niechaj ją tworzą.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej postanowiło zainicjować

obchody 700-lecia miasta. Grupa działaczy towarzystwa opracowała projekt programu tych obchodów rozłożony na lata 89-95, który został wstępnie zaakceptowany przez przedstawicieli różnych środowisk, zaproszonych do konsultacji. Dokument ten będzie wniesiony pod obrady Miejskiej Rady Narodowej na najbliższej, kwietniowej sesji.

Projekt przewiduje m.in. wiele działań plastycznych i wydawniczych, konkursy i turnieje artystyczne, plebiscyt na najpopularniejszego lubinianina, masowe imprezy sportowo-rekreacyjne oraz kilka większych przedsięwzięć in-

westycyjno-remontowych. Tajemnicą poliszynela jest, że wiele z tych prac trzeba i tak wykonać, ale jubileusz może być bardzo mobilizujący i w efekcie skorzystamy na tym wszyscy. Najważniejsze, że autorzy projektu umiejętnie wyważyli potrzeby mieszkańców i akcenty symboliczno-historyczne. Mam nadzieję, że rajcy miejscy wykażą się podobnym umiarkowaniem i odpornością na pomnikomanie. Smutne byłoby doprawdy i mało duszne, gdybyśmy wieki niepolskiej historii Lubina chcieli przesłonić odpowiednio wielkimi monumentami neoplastowskimi. Jeżeli mamy aż tak duże możliwości gotów jestem wskazać odpowiedniemu im rzeczywiste potrzeby mieszkańców.

Projektodawcy obchodów traktują zestaw swoich propozycji jako sprawę otwartą.

(tak)

O kulturze zakupów w sklepie PZG przy ul. Kościuszki w Lubinie pierwszy raz pisałem w tym tygodniu, choć niestety mało pochlebnie. Ostatnie dni przekonały nas, że nawet gdy uprawnionych do nabycia jest tylko tyłu ile sztuk produktu, wcale nie musi być lepiej niż w czasie normalnych dostaw. Sklep przeżywa kolejną edy-

ki książki oklejono płótnem w kolorze jaśniejszym niż użyto w tym pierwszym i drugim, ponadto jest to materiał gatunkowo gorszy — tak cienki, że spod spodu przebija klej. Złocenia emblematu literowego na wielu egzemplarzach są rozmazane. Trzeci tom wydrukowano na papierze o klasę gorszym niż poprzednie co, na szczę-

KGHM w imieniu górników — subskrybentów Encyklopedii Powszechnej wystosował ostry protest do Państwowego Wydawnictwa Naukowego w Warszawie, żądając jednocześnie obniżenia cen uszkodzonych egzemplarzy. Tymczasem proponuję nie adreśować cierpkich uwag o jakości książki do niewinnych ekspedientek. One musiały przyjąć taki towar jaki przysłano, w przeciwnym razie pokryłyby z własnej kieszeni koszty ponownego transportu tych samych książek do sklepu. Takie są reguły handlu, niezależnie od tego czy książką czy bielizną. Już teraz zresztą paniom zza lady ciernie skóra na myśl o tym, co będzie przy sprzedaży ostatniego tomu. Czwartą będzie pewnie tak drogi jak poprzednie trzy w sumie, a wielu subskrybentów jest przekonanych, że wpłacona przed laty zaliczka w zupełności wystarczy. Nie martwmy się jednak na zapas, nie wiadomo ile lat będziemy czekać na skompletowanie Encyklopedii.

(tak)

ENCYKLOPEDIA

cję kolejki po kulturę — III tom Encyklopedii Powszechnej. Ogonek przesuwa się niemiernie do subskrybentów, jeżeli nie w słowach to przynajmniej w myślach, przeklinają wydawcę i drukarzy. Każdy klient poświęca kilka chwil na wybranie nie uszkodzonego egzemplarza spośród ośmiu tysięcy dostarczonych do sklepu luzem (!).

Po powrocie do domu i porównaniu trzeciego tomu z poprzednimi, czytelnik przekona się, że producentowi można zarzucić jeszcze kilka innych grzechów. Okład-

cie, jest mniej widoczne niż uszkodzenia wynikające ze złego transportu i słabej kontroli technicznej producenta. Komu zawdzięczamy tę niespodziankę?

Pierwszy i drugi tom, na zlecenie CHZ „Ars Polona”, wydrukowała i opравиła firma TILGMANN z Finlandii. Wykonanie trzeciego zlecono „Industrial Developments AB” w Budapeszcie. Otrzymujemy więc towar przekonujący, że w interesach nie zawsze sprawdzają się przysłówia o braterskich uczuciach.

10 CZY 100 PROC. ?

— W gazetach ukazał się komunikat mówiący o tym, że spółdzielnie mleczarskie w woj. legnickim z dniem 16 marca podnoszą o 10 proc. ceny na takie artykuły mleczarskie, jak śmietana pożywcza, napoje mleczne, masło ekstra-wyborowe i sery dojrzewające, na co uzyskały zgodę ministra finansów, a prawda jest taka, iż za litr śmietany kremowej płaci się obecnie 910 złotych, podczas gdy parę dni wcześniej kosztowała 505 złotych. Prosto sobie można więc wyliczyć, że jest to skok nie o 10 proc., jak zapowiadano, lecz o równe 100 proc. Dlaczego okłamuje się ludzi w żywe oczy? — pyta nas zdenerwowana mieszkanka Lubina.

O wyjaśnienie tej sprawy poprosiliśmy prezesa OSM Lubin Eugeniusza Małkowskiego.

— Faktycznie „kremówka” zdrożała o 100 proc., ale na nią obowiązuje cena umowna. Do śmietany kremowej nie otrzymujemy bowiem dotacji z budżetu państwa.

Jednocześnie chcę zaznaczyć, iż mimo takiej podwyżki tego artykułu, nie mamy na tym grosza zysku. Śmietanę kremową (idzie jej do sklepów zresztą bardzo mało, gdyż kierujemy ją głównie na produkcję masła) sprzedajemy na rynku po cenie zbytu. Łatwo to udowodnić. My w skupie rolnikowi płacimy za jednostkę tłuszczu 30 złotych, zaś w litrze „kremówki” jest tych jednostek 30. Do tego dochodzą koszty transportu, przerobu. Przecież te 10 złotych tego nie pokrywa. W ub. r. do śmietany kremowej dopłacaliśmy, bo za litr braliśmy 505 złotych, a surowiec kosztował nas 637 złotych. Nawet po tej 100-proc. podwyżce nasza „kremówka” jest tańsza niż z innych spółdzielni. Np. w Kościanie litr tej śmietany kosztuje 1040 złotych.

— A o ile podrożały inne produkty?

— Tak, jak ogłoszono to w komunikacie, czyli o 10 proc. O tyle bowiem pozwolono nam podnieść

ceny na artykuły objęte cenami urzędowymi. Związane to jest z tym, że dotacje jakie otrzymał na br. przemysł mleczarski nie pokrywają uzasadnionych kosztów produkcji.

— Procenty procentami, proszę jednak podać stare i nowe ceny podstawowych wyrobów mleczarskich produkowanych w waszej spółdzielni.

— Np. litr śmietany 12-proc. luzem podrozał z 207 do 228 złotych, kwatka śmietany 12-proc. homogenizowanej w butelce z 61 do 67 złotych, 12-proc. niehomogenizowanej w kwatce w butelce z 60 do 67 złotych, śmietana 9-proc. homogenizowana, w butelce 1/4 l, z 47 do 52 złotych, zaś niehomogenizowana z 46 do 51 złotych, kefir z 15 do 17 złotych, a maślanka w folii (1 l) z 28 do 31 złotych.

Teraz już wszystko wiemy, co o ile zdrożało, ale swoją drogą w komunikatach urzędowych należałoby zwracać uwagę na tego typu subtelności cenowe, jak w przypadku owej „kremówki”.

Jack

Z NOTESU MILICYJNEGO

● 9.03 w Głogowie, na terenie bazy PKS, nieznaną sprawcą włamał się do szafki pracowniczej należącej do Kazimierza Ch. i skradł 26 tys. zł.

● W Chojnowie włamano się do kawiarni „Jubilatka” i skradziono 19 butelek wódki, 8 czekolad, telewizor, sprzęt muzyczny oraz pieniądze w kwocie 310 tys. zł.

● 10.03 w Legnicy na gorącym uczynku włamania do mieszkania należącego do Gerarda S. zatrzymano Tadeusza T. (lat 34), Zbigniewa S. (l. 30) i Piotra P. (l. 30).

● W Lubinie Michał P. kierując samochodem kamaz nie udzielił pierwszeństwa przejazdu i doprowadził do zderzenia z samochodem Jada. W wyniku wypadku jadący Jada doznał obrażeń ciała.

● W Ścinawie zapalił się samochód żuk należący do Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedzianego. Straty wynoszą ok. 1 mln zł, a powodem pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej.

● W Legnicy przy ul. Złotoryjskiej nieznaną sprawcą stanął na środku jezdni i w momencie zatrzymania się nadjeżdżającego samochodu Jada, kierowanego przez Henryka L., uderzył pięścią w szybę powodując jej stłuczenie, a następnie zbiegł.

● 11.03 w Chojnowie skradziono samochód polonez, należący do Mariana L., który sprawcy porzucił w stanie uszkodzonym w m. Szczytniki, gm. Kunice. Straty wynoszą 400 tys. zł.

● 12.03 włamano się do sklepu spożywczego w Warcie Bolesławieckiej skąd skradziono 12 butelek spirytusu, 400 butelek wódki, 5 butelek koniaku, 10 kg kawy, 3 dzbanki kryształowe i 10 kalkulatorów. Straty wynoszą około 1,1 mln zł.

● W Głogowie znieznany mężczyzna w wieku ok. 24 lat, grożąc zabójstwem dokonał gwałtu na 24-letniej kobiecie.

● 13.03 w Legnicy włamano się do mieszkania Doroty S. Skradziono magnetowid oraz kasety wideo. Suma strat wynosi 1,3 mln zł.

● W Jaworze zatrzymano Roberta H., który po ucieczce z Państwowego Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Jaworze dokonał włamania do kiosku z kwiatami należącego do Czesławy S.

● 14.03 w Legnicy w Przychodni Kolejowej Janusz M. ukradł torbę należącą do Ludmiły C. Sprawca został zatrzymany w pościgu, który podjęli przypadkowi przechodnie.

● W Legnicy dwaj nieznaną sprawcy pobili Kazimierza T. a następnie skradli mu 110 tys. zł i dowód osobisty.

● Włamano się do magazynu odzieżowego w Koskowie, gm. Legnickie Pole należącego do Wojewódzkiej Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego. Skradziono 125 krzeseł, 12 par obuwia, rękawice spawalnicze oraz 7 kompletów ubrań ocieplanych.

● W Chocianowie z nie ustalonych przyczyn spaliła się altanka na działce należącej do Leona G.

OGŁOSZENIA

ROZNE

SPRZEDAM działkę ogrodniczą 4,5 ara, woda, prąd, altanka plus część gospodarstwa, ogrodzona i uprawiona, jeden sasiad, dużo swobody wokół działki, blisko stadionu. Sprzedam Trabant 601, rok produkcji 1981 grudzień. 59-369 Lubin, ul. Mickiewicza 65/4. 477-p

WYDZIERZAWIĘ lub sprzedam grę telewizyjną. Wrocław 51-78-77. 55894-g

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 17 III 1989 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1901 £, tj. 1.866.421 zł (przed mies. — 1.681 £, przed rokiem — 1.300 £), 3-mies. 1772 £, tj. 1.739.787 (przed mies. — 1.607 £, przed rokiem — 1.221 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 604 c/oz troy, tj. 111 zł/gram (przed mies. 580 c/oz troy, przed rokiem

628,50 c/oz troy), 3-mies. 616 c/oz troy, tj. 113 zł/gram (przed mies. 593 c/oz troy, przed rokiem 642 c/oz troy).

KURSWALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 17 III 1989 R.

dol./£ — 1,7132
DMK/dol. — 1,8755
BFR/dol. — 39,27
SFR/dol. — 1,6175
FFR/dol. — 6,3525
YEN/dol. — 131,62
złoto — 389,25 dol./oz troy, tj. 7133 zł/gram

4 złote i 2 brązowe medale zdobyli lubińscy pięściarze

Pięściarze lubińskiego Zagłębia odnieśli na 60. indywidualnych mistrzostwach Polski, które zakończyły się w ub. niedzielę w Łodzi, największy sukces w historii tej dyscypliny sportu naszego regionu. **RAFAŁ RUDZKI, WŁODZIMIERZ ZGIERSKI, WOJCIECH MISIAK i JANUSZ ZARENKIEWICZ** zdobyli złote medale, a **MAREK OCZERKLEWICZ i JÓZEF STRZECHOWSKI** — brązowe.

Z 8-osobowej ekipy trenera Mieczysława Massiera tylko Zb. Siwak i Łukasik przegrali w eliminacjach. Siwak uległ po zaciętym pojedynku Tomczakowi z Igloopolu. Lubinianin stoczył z rutynowanym przeciwnikiem wyrównaną walkę, a o jej losach zadecydowała końcówka III starcia. Lepszy okazał się Tomczyk i sędziowie stosunkiem głosów 3:2 przyznali mu zwycięstwo. Pecha miał Łukasik, który już w pierwszej walce trafił na Golotę. Również legionista okazał się lepszy

w końcówce wygrywając 5:0. Był to już ich trzeci pojedynek.

A oto jak walczyli nasi medalści: **Rafał Rudzki** po pasjonującej walce z reprezentantem Polski Jabłońskim — lubinianin wygrał jednogłośnie — spotkał się w finale z Jurczakiem (Górniki Knurów). Reprezentant Zagłębia już w II starciu zapewnił sobie mistrzowski tytuł wygrywając przez rsc. Rudzki należał do wyróżniających się pięściarzy podczas łódzkiego turnieju. **Włodzimierz Zgierski**, po przejściu Krysiaka do wyższej kategorii, był faworytem w Łodzi. Wykazał, iż w ostatnim czasie poczynił dalsze postępy. W półfinale lubinianin pokonał pewnie Stefanowskiego z Sokola Pila, a w walce o złoty medal nie dał żadnych szans Kujawie z Błękitnych Kielce. **Wojciech Misiak** jeszcze raz udowodnił, iż w wadze średniej jest najlepszy. W półfinale reprezentant Zagłębia pokonał pewnie Boguna z Górnika Pszów, zaś w pojedynku o pierwsze miejsce Ogonowskiego z warszawskiej

Gwardii. Nasz obrońca mistrzowskiego tytułu przez III rundy dominował na ringu i wygrał 5:0. **Janusz Zarenkiewicz** zmusił do poddania się w I starciu Ejsmona (FAM Chelmo) w walce półfinalowej, a w finale pokonał 5:0 pięściarza Igloopolu, Klepkę. Medalista z Seulu nie miał sobie równych rywali.

Marek Oczerkiewicz, który po bardzo dobrym pojedynku w eliminacjach — lubinianin wygrał z młodzieżowym mistrzem Polski Kuczyńskim z Sokola Pila — uległ Wróblewskiemu z Igloopolu. Bardziej doświadczony reprezentant dębickiego klubu zwyciężył jednak po wyrównanej walce. Brązowy medal jest największym osiągnięciem młodego pięściarza Zagłębia. **Józef Strzechowski** miał trudną drogę do półfinalu, gdzie zmierzył się z Łakomcem. W walce eliminacyjnej spotkał się z Poprzkowskim ze Stali Szczecin. Był to dramatyczny pojedynek. Od pierwszego do ostatniego gongu

trwała wymiana ciosów. Sędziowie przyznali zwycięstwo lubinianinowi, który był minimalnie lepszy, ale ta walka kosztowała go wiele sił. W walce półfinalowej lubinianin spotkał się z Łakomcem. Gwardzista dopiero w ostatniej rundzie zapewnił sobie zwycięstwo. W I starciu lepszy okazał się Strzechowski, II runda była wyrównana. Szkoda.

Trener **MIECZYSLAW MASIER** był bardzo zadowolony z postawy swoich podopiecznych. Jego zdaniem, wszyscy zawodnicy Zagłębia prezentowali w Łodzi wysoką formę, a ich postawa na ringu była dużym zaskoczeniem dla wielu znawców polskiego pięściarstwa. Z medalistów na szczególne wyróżnienie zasłużyli: Rudzki, który wygrał z Jabłońskim, Strzechowski i Oczerkiewicz. Swoich mistrzów — powiedział na zakończenie p. Mieczysław — byłem pewny!

M. MACHNICKI

JUŻ 9 PUNKTÓW PRZEWAGI!

Trwa dobra passa lubińskiej jedenastki. W drugim meczu rundy wiosennej Zagłębie pokonało w Bytomiu groźny zespół tamtejszej Polonii 1:0 i powiększyło przewagę nad rywalami do 9 pkt. Szanse awansu do ekstraklasy stają się coraz pewniejsze — trudno przypuszczać, by lubinianie „zgubili” nagłe formy, a przeciwnicy wygrywali mecz za meczem...

Wyjazdowe zwycięstwo zostało jednak ciężko zapracowane, a bohaterem meczu był Koszarski. Bramkarz Zagłębia wyłapał wiele bardzo niebezpiecznych strzałów, przede wszystkim zaś rzut karny. W 44 min. po zbyt niefrasobliwym zagranii Pietrzykowskiego w kierunku własnej bramki, piłkę przejął nadbiegający napastnik gospodarzy. Koszarski rzucił się pod nogi piłkarza Polonii uniemożliwiając strzelenie gola. Sędzia za faul na Cholimskim po-

dyktował „jedenastkę”. Koszarski wyczuł intencje wykonawcy rzutu karnego Długajczyka i gdy piłka szybowała w prawy róg bramki, wybił ją na aut.

Przez pierwsze 45 min. zdecydowaną przewagę posiadali lubinianie. Już w 4 min. rajd lewą stroną inicjuje Szewczyk, ogrywa dwóch zawodników Polonii i kieruje piłkę na środek pola karnego. Piłkę przejmują Kudyba. Jego strzał jest jednak zbyt lekki. W ostatniej chwili — obserwatorzy mówią, iż już zza linii bramkowej — piłkę wybijają jeden z obrońców, ale tuż pod nogi Marciniaka. Tym razem piłka trafia do siatki i Zagłębie prowadzi 1:0. Było jeszcze wiele okazji podwyższenia wyniku — raz „główka” Kudyby minimalnie mija słupkę, a drugi raz w ostatniej chwili wyłapuje ją bramkarz gospodarzy. Również Marciniak, a także Ptak i Szewczyk mieli szanse zdobycia gola.

Po zmianie pól gospodarze ruszyli do huraganowego ataku, pragnąc za wszelką cenę zmienić niekorzystny wynik. Trochę w tym pomagali im sędziowie liniowi, którzy „nie widzieli” nawet ewidentnie spalonych. Taka sytuacja zmusiła lidera tabeli do zmiany taktyki i cofnięcia się na własne przedpole. I tym razem blok defensywny grał pewnie likwidując w zarodku niebezpieczne sytuacje. Młody, ale bardzo dobrze spisujący się zespół gospodarzy do końca meczu inicjował ataki na bramkę Koszarskiego. Kapitan Zagłębia był zawsze na posterunku. Podczas jednej z kontrataków Ptak i Kowalski oegrali ostatniego obrońcę gospodarzy i znaleźli się sami przed bramkarzem Polonii. Ten jednak wybiegiem skrócił wolne pole i wybił piłkę na rzut rożny. Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Chwaliszewski, Kujawa, Wójcik, Pietrzykowski, Zejer,

Godlewski, Ptak, Szewczyk, Kudyba (od 75 min. Kowalski), Marciniak (od 62 min. Ciliński).

Zwycięstwo w Bytomiu jest kolejnym milowym krokiem w kierunku I ligi. Wygrana z jednym z najlepszych zespołów naszej grupy II ligi nie tylko umocniła Zagłębie na pozycji lidera, ale przede wszystkim udowodniła, iż w następnych pojedynkach możemy liczyć na kolejne punkty.

Już w najbliższą sobotę, 25 bm. o godz. 15 będzie ku temu okazja. Na stadionie GOS lubinianie zmierzą się z Chemikiem Police. Goście, którzy aktualnie zajmują 7 pozycję w tabeli z dorobkiem 18 pkt., będą trudnym przeciwnikiem, walczą o barażowe miejsce. Sympatycy piłkarstwa w naszym regionie wierzą jednak, iż w sobotę może wygrać tylko jedenastka Zagłębia...

M. MACH.

VIII Mistrzostwa KGHM w tenisie stołowym

W sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 3 w Polkowicach odbyły się VIII Mistrzostwa KGHM w tenisie stołowym. Na starcie stanęło 88 zawodniczek i zawodników z 16 zakładów.

W klasyfikacji drużynowej najlepsza okazała się ekipa ZG „Polkowice” — 36 pkt., przed ZG „Lubin” — 33 pkt., ZG „Rudna” — 31 pkt., HM „Głogów” — 31 pkt.,

ZG „Konrad” — 19 pkt. i HM „Legnica” — 19 pkt.

Indywidualnie wśród kobiet pierwsze miejsce zajęła Grażyna Baczula z ZG „Rudna”, która pokonała w finale Marię Zajaczkowską (HM „Głogów”) 2:0. Na trzeciej pozycji uplasowała się Arketa Korman. Reprezentantka „Zakmatu” pokonała Danutę Kołodziej (HM „Legnica”) również 2:0.

Wśród mężczyzn do 35 lat zwyciężył Artur Czerwinski (ZG „Lubin”), który pokonał w finałowej walce Mirosława Nalińskiego (ZG „Polkowice”) 2:1. Natomiast Marek Drozdek z ZG „Sieroszowice” w pojedynku o 3 miejsce wygrał z Andrzejem Przybylskim (HM „Głogów”) 2:1. W grupie powyżej 35 lat najlepszy okazał się Mieczysław Czyżewski z ZG „Polkowice”, wygrywając w finale z

Remigiuszem Kacperczakiem (ZG „Konrad”) 2:0. Brązowy medal zdobył Zenon Kuśmierk z ZG „Lubin”, który wygrał z Mieczysławem Prokopem (HM „Głogów”) 2:0.

Zawody, które zostały bardzo sprawnie przeprowadzone, otworzył dyrektor naczelny ZG „Polkowice” mgr inż. Jan Foligowski. (mm)

CIĘŻARY

W Zielonej Górze odbyły się eliminacje sztafety do ogólnopolskiego turnieju klasyfikacyjnego w podnoszeniu ciężarów. W turnieju udział wzięło 61 zawodników reprezentujących 7 klubów I, II- i III-ligowych: Zagłębie Wałbrzych, Śląsk Wrocław, Burza Wrocław, Wiatr Wołów, Legrol Legnica, Kołczarz Zielona Góra i Górnik Polkowice.

Najlepszym zawodnikiem zielonogórskich zawodów został Krys-

tian SZYMIK z Górnika Polkowice, który w wadze 100 kg uzyskał w dwuboju 340 kg i zdobył główną nagrodę turnieju.

W pierwszej dziesiątce znaleźli się także: Zdzisław Synowiec, który w wadze 82,5 kg uzyskał 310 kg i uplasował się na 6 pozycji oraz — również w tej samej wadze — Jerzy Romanec — 308,5 kg na 10 miejscu.

A oto pozostałe wyniki ciężarowców Górnika — w wadze 67,5 kg Stanisław Michajluk — 250 kg, w wadze 75 kg Ryszard Zyczkowski — 270 kg, oraz Grzegorz Chlebus — 265 kg, w wadze 60 kg Jacek Tarnawski — 182,5 kg i w

wadze 67,5 kg Aleksander Michajluk — 205 kg.

W hali sportowej Zespołu Szkół Rolniczych Wrocław-Pracze odbył się młodzieżowy wielobój atletyczny w grupach wiekowych do 12, 14 i 15 lat. Startowały reprezentacje Wiatru Wołów, Burzy Wrocław, Śląska Wrocław, LKS Technika Wrocław, LKS SHR Polwica i Górnika Polkowice.

W klasyfikacji drużynowej zespół Górnika do 14 lat zajął drugie miejsce, do 16 lat miejsce czwarte. Indywidualnie najlepiej spisał się w grupie chłopców do 14 lat Krzysztof Piotrowski, który

wynikiem 124 pkt. zajął pierwsze miejsce w wadze 48 kg. Natomiast Tomasz Rogulski został sklasyfikowany w tej samej grupie wiekowej na 2 pozycji, waga 52 kg.

W grupie chłopców do 16 lat w wadze 56 kg Robert Kliński zajął drugie miejsce, w wadze 60 kg Tomasz Pakiet — 3, a w wadze 67,5 kg Jan Holst sklasyfikowany został wynikiem 135 pkt. na 8 pozycji. Drużynowo Górnik zajął 4 miejsce zdobywając 402 pkt.



● Poduszki z pierza powinno się co dwa-trzy lata wyprać. Można to zrobić w domu. W tym celu pierze przesypuje się do woreczków z gazy i w tych woreczkach pierze, wygniatąjąc w ciepłych mydlinach, a potem kilkakrotnie płucząc w wodzie o tej samej temperaturze. Następnie woreczki dokładnie wygniatamy, odsączając wodę z pierza i suszymy, najlepiej na strychu albo

przy kaloryferze. Suche pierze ponownie przeprujemy do czystych, również wypranych wysypów. ● Kaloryfery nie zdołają mieszkani. Jeśli więc nie uda się nam ukryć ich za firankami, możemy zastawić je prostymi parawanami z płyty pilśniowej, najlepiej dziurkowanej. Parawan składa się z trzech elementów — dwóch dłuższych ścianek bocznych i jednej długiej — środkowej, połączonych ze sobą zawiasami. Stojące na podłodze ścianki boczne powinny być co najmniej o 10 cm wyższe od części środkowej, zawieszanej właśnie o tyle centymetrów nad podłogą. Jest to niezbędne dla prawidłowej cyrkulacji powietrza. Powierzchnię płyty można

pomalować lub ozdobić według upodobań i wystroju mieszkania. ● Mebli na „wysoki połysk” nie należy odnawiać domowym sposobem. Wszelkie próby, nawet przy użyciu gotowych preparatów, kończą się zwykle niepowodzeniem. Jeśli są rzeczywiście mocno brudne — należy się zwrócić o pomoc do fachowca. ● Wiadro na odpadki powinno być często opróżniane i myte gorącą wodą z detergentem. Nie należy wrzucać odpadków do wiadra niczym nie zabezpieczonego, gdyż trudno je będzie umyć. Najlepiej włożyć do wnętrza wiadra dużą, plastikową torbę, którą po wypełnieniu odpadkami wyrzuci się do pojemnika na śmieci lub do zsypu.

PROJEKTY SYSTEMÓW PŁACOWYCH

(Dokończenie ze str. 7.)

W ujęciu „rudnowskim” nowe stawki plac zasadniczych winny wchłonąć dotychczasowe stawki plac zasadniczych, część 13 pensji i część funduszu produkcyjnego, 14 pensji, dodatki za pracę na II zmianie, stabilizacyjny, dla sanitariuszy, za dyżur domowy, za pomoce szkolne, za codzienną obsługę techniczną, za dojeżdżenie do stacji pracy, funkcyjny i brygadziowski.

Proponuje się oddzielić dodatek za pracę szkodliwą dla zdrowia i uciążliwą od dodatkowego wynagrodzenia dla osób zatrudnionych przy pracach niebezpiecznych.

Gdy zaś chodzi o podstawę wymiaru nagrody jubileuszowej i odprawy emerytalnej to w odniesieniu do pracowników górnictwa sugeruje się odejść od warunku pracy w KGHM 5 lat.

Koncepcja węglowa

Projekt porozumienia w sprawie branżowego systemu wynagradzania w przedsiębiorstwach przemysłu węglowego tylko w trzech sprawach różni się od kombinackiej wersji porozumienia piąowego.

Po pierwsze — ustawia wyżej stawki maksymalne plac w poszczególnych kategoriach zaszerzowania.

Po drugie — inaczej zamierza się wprowadzić środki z tytułu uchwały 199 do plac. Węgiel zamierza to zrobić stopniowo. Za pracę w soboty, niedziele i inne dni ustawowo wolne od pracy ustalono dodatek w formie ryczałtu, który co roku będzie korygowany. Natomiast część wynagrodzenia za te dni włączona zostaje do stawek zasadniczych.

Po trzecie — nie likwiduje się 13 i 14 pensji, wprowadza się natomiast możliwość ich wypłaty w okresach miesiecznych.

Pierwsza różnica szybko zniknie. Dyr. W. Parchimowicz zapowiedział, iż kombinat analogicznie podniesie górne widełki plac zasadniczych.

Warunki związkowców

Podczas dyskusji zarysowały się między związkowcami odmienne podejścia do wielu kwestii. Kontrolerską wzbudza m. in. widełkowy układ tabeli plac zasadniczych. Niektórzy optują za tym, by np. tokarz w każdym zakładzie miał tę samą placę zasadniczą, niezależnie od jakości pracy oraz możliwości finansowych i potrzeb kadrowych zakładu. Z aprobatą spotkała się koncepcja związkowców z „Rudnej” co do waloryzacji plac, a zwłaszcza ustalenia ożazakładowych źródeł pozyskiwania środków na tę operację, ale dyr. W. Parchimowicz podkreślił, iż ta ostatnia propozycja jest nie realna w świetle przepisów prawnych i rozwiązań ekonomicznych.

Przedstawicielstwo Związkowe w przyjętej uchwale sprecyzowało cele i warunki, które musi spełnić nowe porozumienie placowe. W momencie jego wprowadzenia w życie załogi muszą uzyskać co najmniej 20-proc. przyrost zarobków ponad wzrost w ramach 40-proc. prognozy placowego ustalonego na ten rok przez rząd. Ciężar wynagrodzenia ma być przesunięty na placę za pracę od poniedziałku do piątku z jednoczesnym wzmocnieniem placu comiesięcznej. System placowy musi być uproszczony. Zabezpieczona winna być pełna indeksacja plac pokrywająca wzrost kosztów utrzymania.

Związkowcy powołali 7-osobowy zespół, który przeanalizować ma uwagi i propozycje napływające z zakładów.

JAN KURASZ



KEKS Z DZEMEM

5 żółtek ubitych do białości, 5 białek ubitych na sztywną pianę, 1 szklanka cukru, 1 kostka masła, 1 łyżka sody oczyszczonej, 2 łyżeczki cynamonu, 3 szklanki mąki, 1 szklanka dżemu z czarnej porzeczki, 1 szklanka dżemu truskawkowego, 1 szklanka rodzynków lub posiekanych orzechów, 1 szklanka zsiadłego mleka, 1 łyżeczka mielonego ziela angielskiego

lub goździków. Przesiać mąkę i przyprawy korzenne. Masło ucierać z cukrem, dodać dżemy i ubijać trzepaczką lub mikserem przez 1 minutę. Dodać utarte żółtka i dalej ubijać na jednolitą masę. Sodę oczyszczoną wymieszać z mlekiem i — cały czas ubijając — dodawać do masy na przemian z mąką i korzeniami. Wsypać rodzynki lub orzechy i dobrze wymieszać. W końcu dodać pianę z białek i delikatnie wszystko wymieszać. Przełożyć ciasto do dużej tortownicy wysmarowanej masłem i oprószonej mąką. Piec w nagrzanym piekarniku (190 st.) przez 40–50 minut. Gotowe polukrować lub posypać cukrem pudrem. Ciasto jest najsmaczniejsze po 2–3 dniach od upieczenia.

Przechowywać je przykryte, aby nie wyschło. Przepis pochodzi ze stanu Tennessee w USA i podobno zawsze się udaje.

KLUSKI BISKOPOWE

3 jajka, 2–3 łyżki mąki, sól, masło do posmarowania blachy. Żółtka utrzeć, posolić, dodać ubite na sztywną pianę białka, delikatnie wymieszać z mąką. Na blasze pokrytej masłem rozsmarować ciasto na grubość 1 cm i upiec w średnio gorącym piekarniku. Upieczone — pokroić w kwadraciki. Podawać do czystych zup oddzielnie. Można też gotowe kwadraciki podsuszyć w piekarniku, włożyć do wazy lub na talerz i zalać gorącą zupą.



Czekamy na gości, chcemy więc, aby mieszkanie nie tylko ładnie pachniało, ale i ładnie pachniało. Jeśli chcemy, by w pokoju rozchodził się miły zapach wody kolońskiej czy perfum, spryskajmy 1 czy dwie żarówki paroma kropkami wody kolońskiej lub perfum. Po zapaleniu światła — przez dłuższy czas zapach wody będzie dominował nad zapachami, które mogą dochodzić np. z kuchni. Niezbędnym elementem dekoracyjnym każdego mieszkania

są zarówno rośliny zielone, jak kwiaty cięte lub suszone bukiety. Liście zielonych roślin (te grube, mięsiste) przecieramy wilgotną gąbką, inne spryskujemy rozpylaczem, usuwamy z doniczek zeschłe liście, a spodeczki, na których stoją doniczki, myjemy w ciepłej wodzie z „Ludwikiem” i płuczemy. Suche bukiety stawiamy na balkonie lub w szeroko otwartym oknie i uruchamiamy odkurzacz, kierując jego wylot wprost na bukiet. Kurz ulatuje w powietrze a liście i kwiaty odzyskują dawne barwy. Bardziej delikatny bukiet można odkurzyć suszarką do włosów. Najbardziej jednak dekoracyjne są żywe kwiaty — ułożone w wazonach. Kupując kwiaty zwracamy uwagę na ich ciężar — te cięższe, to nie-

dawno cięte, które zachowały jeszcze dużo wilgoci, a więc dają nadzieję, że będą bardziej trwale. Kwiaty przyniesione do ciepłego mieszkania w chłodny dzień powinny pozostać w opakowaniu przez 15 minut, aby zaaklimatyzowały się w nowym otoczeniu. Po wyjściu z opakowania ostrym nożem ucinamy ukośnie końce łodyżek i wkładamy do wazonu. Jeśli wazon jest duży, a kwiatów mamy niewiele, spinamy gumką kilka plastikowych wałków-loków i ustawiamy na dnie wazonu. W każdy wałek wkładamy 1 czy 2 kwiaty i zieleni, całość zalewamy wodą i mamy ładnie ułożony bukiet bez obawy, że nielichne kwiaty „pogubią” się w dużym wazonie.



PRZEGLĄD INSTALACJI ELEKTRYCZNYCH (cz. I)

Badania statystyczne przeprowadzone w wielu krajach wykazały, że najczęstsze przyczyny powstawania uszkodzeń w samochodach tkwią w wyposażeniu elektrycznym. Zatem dbałość o instalację i urządzenia elektryczne ma istotne znaczenie w utrzymaniu sprawności pojazdu. Okresowe przeglądy często zapobiegają przykrym niespodziankom w czasie jazdy.

Wiele możemy zrobić sami bez specjalistycznego wyposażenia warsztatów naprawczych i nie posiadając kwalifikacji w tym kierunku. Przegląd instalacji elektrycznej zaczynamy od naj-

bardziej newralgicznego miejsca — zacisków przewodów dochodzących do akumulatora. Zaciski przewodów nie mogą być zanieczyszczone i luźno zamocowane. Na połączeniach osadza się białoszary nalot, nie przewodzący prądu. Przy grubszej jego warstwie może dojść do tego, że podczas włączania rozrusznika, będziemy obserwować tylko przygasanie kontrolki, a wał korbowy nie będzie się obracał. Do zlikwidowania tej niesprawności niezbędne jest zdjęcie i oczyszczenie jego wnętrza oraz czopu akumulatora. Najlepiej zrobić to czynność drobnoziarnistym papierem ściernym. Umożliwia on dokładne usunięcie osadu z miejsca styku obu elementów. Przed ponownym założeniem zacisku jego wnętrze oraz czop warto nasmarować niewielką ilością wazeliny technicznej. Przy okazji sprawdzamy poziom elektrolitu w akumulatorze.

Słabym punktem instalacji jest również długi koniec grubego przewodu biegnącego od plusowego bieguna akumulatora, znajdujący się przy rozruszniku. Przez to łączy również przepływa prąd o dużym natężeniu i nie może być ono zanieczyszczone

lub luźne. Z reguły wystarczy tylko odpowiednio dokręcić nakrętkę mocującą przewód. Zanim to jednak zrobimy, wcześniej należy bezwzględnie zdjąć jeden z zacisków nałożonych na czopy akumulatora. W przeciwnym razie, gdy kluczem dotknemy silnika lub nadwozia, możemy spowodować groźne w skutkach zwarcie.

Częścią instalacji elektrycznej, bardzo wrażliwą na spadki napięcia jest układ zapłonowy. Od tego bowiem, jakie jest napięcie na zaciskach cewki zapłonowej, zależy w dużej mierze energia iskry na świecy, a więc łatwość uruchomienia silnika. Warto więc sprawdzić przewody łączące cewkę zapłonową z instalacją i aparatem zapłonowym.

W PF 126p przewód łączący cewkę i aparat zapłonowy położony jest w niewielkiej odległości od tłumika, wskutek czego dosyć silnie się nagrzewa, co z kolei powoduje twardnienie, a następnie pękanie izolacji. Gdy więc stwierdzimy, że przewód staje się sztywniejszy, pożądana jest wymiana go na nowy.

Dokończenie w następnym odcinku. Z.B.

PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

CZWARTEK — 1989-03-23

9.25 „Osmiornica” (2) — serial kryminalny prod. włoskiej.
15.55 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.00 „Polonijne spotkania” — Zakopane '89.
16.25 „Kwant” oraz kino Kwanta: „Edisonowie” (9) — serial prod. angielskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Kultura i sztuka w wojsku.
17.55 Telewizyjny film dokumentalny „Turki”.
18.20 Sonda.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 „Teraz”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Osmiornica” (2) — serial kryminalny prod. włoskiej.
21.10 „Pegaz”.
22.00 Wokół wielkiej sceny.
22.50 Dł — echa dnia.
23.10 Język francuski (21).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (21).
17.30 Rodzice i dzieci.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 Muppet show, czyli rewia gwiazd.
19.30 „Puls” — program medyczny.
20.00 „Kocham świat” — psychodrama Joanny Rawik.
20.50 Tryptyk o mecie Pańskiej.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Vercoors: „Młczenie morza”.

PIĄTEK — 1989-03-24

9.40 „Klepsydra” — film fab. prod. radzieckiej.
16.10 „Radar”.
16.25 „Rambit” — teleturniej.
16.50 Okienko Pankracego.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Kajakiem w Himalaje” — film dokumentalny.
18.35 Przed programem: „Ryszard Karczykowski”.
18.50 Dobranoc.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Teatr telewizji — Leon Schiller: „Misterium wielkanocne”.
21.30 „Czas”.
22.05 Ryszard Karczykowski śpiewa popularne arie operowe.
22.50 Dł — echa dnia.
23.05 „Ludzie przeciw sobie” — „I wojna światowa 1914-1918” — serial dokumentalny prod. francuskiej.

PROGRAM II

17.30 „Czemu mnie wolasz” — wielkopostne śpiewanie Romana Kolakowskiego.
18.00 Program lokalny.
18.30 Ludzie, o których się mówi.

18.50 Polska Kronika Filmowa.
19.00 „W labiryncie” (12) — serial obyczajowy TP.
19.30 Listy Stanisławy Przybyszewskiej.
20.05 Festiwal Muzyki Krzysztofa Pendereckiego '88.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Udręka i ekstaza” — film fab. prod. amerykańsko-włoskiej.

SOBOTA — 1989-03-25

9.00 „Drops” oraz kino Dropsa: „Fraggles” (32) — serial prod. angielskiej.
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.20 „Bo chcieli wiedzieć przodków swych dzielnosci...” — program dokumentalny.
11.50 Telewizyjny koncert życzeń.
12.20 Telewizyjny teatr prozy — Anatol France: „Gospoda Pod Królową Gęsią Nóżką”.
14.40 Plepiz 1 wanilia — „Nieznany kraj”.
16.25 „Pożegnania” — film fab. prod. polskiej.
17.05 Losowanie Dużego Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Antena”.
17.50 Gdzie są taśny z tamtych lat.
18.30 Butik.
18.50 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Podwodna odyseja” — film sensacyjny prod. kanadyjskiej.
21.45 Tydzień w polityce — komentarz Karol Szyndzielorz.
21.55 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.15 Program muzyczny.
22.20 Dł — wiadomości.
23.30 „Gniew aniołów”, cz. 1 — film fab. prod. USA.

PROGRAM II

11.55 Trzy godziny z Telewizją Katowice.
15.00 Małe kino: „Miasta świata” — „Madryt, Madryt”.
15.30 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży.
17.00 Marian Hemar — „Wiersze i piosenki”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „10 x piosenka”.
20.00 Festiwal Muzyki Krzysztofa Pendereckiego '88.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Raj odłożony na później” (9) — serial obyczajowy prod. angielskiej.
22.40 „W labiryncie” (12) — serial TP (powtórzenie).
23.20 „Zanim” — śpiewa Grzegorz Turnau.

PROGRAM II

11.55 Trzy godziny z Telewizją Katowice.
15.00 Małe kino: „Miasta świata” — „Madryt, Madryt”.
15.30 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży.
17.00 Marian Hemar — „Wiersze i piosenki”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „10 x piosenka”.
20.00 Festiwal Muzyki Krzysztofa Pendereckiego '88.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Raj odłożony na później” (9) — serial obyczajowy prod. angielskiej.
22.40 „W labiryncie” (12) — serial TP (powtórzenie).
23.20 „Zanim” — śpiewa Grzegorz Turnau.

NIEDZIELA — 1989-03-26

8.50 Dla dzieci: „Smok, którego nie było, a może był” — film animowany prod. holenderskiej.
10.15 Świąteczny koncert życzeń.

11.15 Premiera nowego kina: „Będzie lepiej” — film fab. prod. polskiej z 1988 r., reż. Zbigniew Waszyński, wyk.: Szczepko i Tonko, Loda Niemirzanika, Aleksander Zabczyński.
12.55 Teatr młodego widza — Andrzej Maleszka: „Mechaniczna Magdalena”, cz. 1.
13.50 „Bobek” — czyli jedenaście wcieleń Bogumila Kobiel — film dokumentalny Grzegorza Lasoty.
15.10 „W kamiennym kręgu” (76, 77) — ostatni odcinek serialu prod. brazylijskiej.
17.15 Teleexpress.
17.35 Postscriptum „W kamiennym kręgu”.
17.50 Marek Sierocki zaprasza.
18.25 „Smurfolandia” — program rozrywkowy.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Rzeka kłamstwa” (9) — serial TP.

21.30 „Serce pali się raz” — recital Zdzisława Sośnickiej.
22.15 Sportowa niedziela.
22.45 „Gniew aniołów”, cz. 2 (ost.) — film fab. prod. USA.
0.15 Superwizja.
9.45 Przegląd tygodnia (dla niestyszających).
10.20 Film dla niestyszających: „Rzeka kłamstwa” (4) — serial TP.
11.45 „Konspiracja u króla Jana” — wojkowy program dokumentalny.
12.15 Powitanie.
12.20 100 pytań do...
13.10 „Polacy” — film dokumentalny.
14.00 Kino familijne: „Podróż Natty Gunn” (1) — film fab. prod. USA.
14.50 „Powłazania” (6) — serial dokumentalny prod. angielskiej.
15.40 Z batutą i z humorem.
16.25 „Być tutaj...” — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.40 „Kino-Oko”.
17.30 Bliziej świata.
18.00 Wywiady Ireny Dziedzie.
19.30 Arle dawnych mistrzów.
20.00 Studio sport.
20.50 Zapraszamy was do stołu.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wichry wojny” (2) — serial prod. USA.
22.35 Komentarz dnia.
22.40 „Musicale” — program z udziałem Poznańskiej Orkiestry Rozrywkowej PRITV.

PROGRAM II

8.50 „20,000 mil podmorskiej żeglugi” — film przygodowy prod. USA.
10.55 Świat cyrku.
11.55 „Antyfony do Frasołbiwego” — film dokumentalny Zofii Haloty.
12.25 Teatr młodego widza — Andrzej Maleszka: „Mechaniczna Magdalena”, cz. 2.
13.30 „Czas przebudzenia” — film dokumentalny.
14.00 „Z jajem w herbie”.
14.25 „Kaskader” — „Miłośnicy ryzyka” — filmy dokumentalne prod. francuskiej.
15.20 „Gwiezdne wojny” — film science-fiction prod. USA.
17.15 Teleexpress.
17.30 Teatr telewizji — Stanisław Baliński: „Polka prosto z kraju”.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Jeśli się zgodzi — nie powiem nie” — komedia prod. francuskiej.
21.40 Piwnica „Pod Baranami”.
22.35 San Remo '89.

PONIEDZIAŁEK — 1989-03-27

8.50 „20,000 mil podmorskiej żeglugi” — film przygodowy prod. USA.
10.55 Świat cyrku.
11.55 „Antyfony do Frasołbiwego” — film dokumentalny Zofii Haloty.
12.25 Teatr młodego widza — Andrzej Maleszka: „Mechaniczna Magdalena”, cz. 2.
13.30 „Czas przebudzenia” — film dokumentalny.
14.00 „Z jajem w herbie”.
14.25 „Kaskader” — „Miłośnicy ryzyka” — filmy dokumentalne prod. francuskiej.
15.20 „Gwiezdne wojny” — film science-fiction prod. USA.
17.15 Teleexpress.
17.30 Teatr telewizji — Stanisław Baliński: „Polka prosto z kraju”.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Jeśli się zgodzi — nie powiem nie” — komedia prod. francuskiej.
21.40 Piwnica „Pod Baranami”.
22.35 San Remo '89.

PROGRAM II

11.30 Kino familijne: „Podróż Natty Gunn”, cz. 2 (ost.) — film prod. USA.
12.25 „Dlaczego nie?” (1).
12.50 „Jubileusz Jana Pawła II” — reportaż.
13.25 „Muppety jadą do Hollywood” — film prod. USA.
15.00 „Dlaczego nie?” (2).
15.25 100 pytań do...
16.05 „Polacy” — „Byłem przy tym”

(1) — film dokumentalny Jarosława Kamińskiego o marzenie Podkowińska.
16.45 Wieczanoc pod Krzyżem Poludnia — reportaż Andrzeja Chiczewskiego.
17.00 Podróż po klawiaturze Andrzeja Sobieskiego.
17.30 „Dlaczego nie?” (3).
18.10 „Jarocin” — reportaż z festiwalu muzyki rockowej.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „Galeria 37 milionów”.
20.00 Wiedeńskie melodie — spotkanie z Martą Eggerth.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wyspy na Golfstronie” — film prod. USA wg powieści Ernesta Hemingwaya.

WTOREK — 1989-03-28

9.40 „Evita Peron” (2) — film prod. amerykańskiej.
16.05 Gazeta tolnicza.
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”.
16.50 Kino Tik-Taka: „Cudowna podróż” (25) — serial prod. austriackiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Adwokat z Old Bailey” (3) — serial kryminalny prod. angielskiej.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 „Gdyby zamrozić cery...” — program publicystyczny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Evita Peron” (2 — ost.) — film prod. amerykańskiej.
21.40 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
22.05 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „S”.
22.50 Dł — echa dnia.
23.10 Język angielski (21).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (21).
17.30 „Szokujące nowości. U progu sztuki współczesnej” (4) — serial dokumentalny prod. angielskiej.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Apartheid” (3) — „Podział 1965-1977” — film dokumentalny prod. angielskiej.
19.30 Kolorowy zawrót głowy.
21.00 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dorastanie” (5) — „1976-1977” — serial TP.

ŚRODA — 1989-03-29

9.25 „Równanie z trzema niewiadomymi” (cz. 1) — film fab. prod. ZSRR.
15.55 Losowanie Express i Super Lotka.
16.05 W świecie ciszy.
16.25 „Latający Holender” — Klub Zdobywców Oceanów.
16.50 Wyprawy prof. Ciekawskiego.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Spójrz na”.
18.00 Z Polskim rodem.
18.20 Dawniej niż wczoraj — Archiwum XX wieku.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Program publicystyczny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Werdykt” — dramat obyczajowy prod. francusko-włoskiej.
21.40 Raport.
22.10 Telewizyjny informator wydawniczy.
22.30 Dł — echa dnia.
22.50 Język rosyjski (22).
16.55 Język rosyjski (22).
17.30 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie.
18.30 Ze wszystkich stron.
19.00 II Rzeczpospolita nieznana.
20.00 Charles Dutoit, Janusz Olejniczak i Orkiestra Sinfonia Varsovia.
21.05 Program publicystyczny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „07 zgłoś się” (13) — „Ścigany przez siebie samego” — serial kryminalny TP.
22.55 „97” — kronika kryminalna.

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● **BARAN** (21 III — 18 IV). Czego się tkniesz, powinno się powiedzieć. A więc — dobre dni, szanse powodzenia. Nie czekaj więc długo i szukaj możliwości sprawdzenia, czy rzeczywiście tak jest. Przy okazji poznasz kogoś, kto też może być dla ciebie dobrą szansą.

● **BYK** (19 IV — 20 V). Dni dobre na spotkania i szczerze rozmowy. Przy okazji może się wykluczyć plan zmodyfikowania niektórych, żywo cię obchodzących spraw. Znajdziesz też sojusznika gotowego cię poprzeć i pomóc.

● **BLIŹNIĘTA** (21 V — 22 VI). Nagromadzi się sporo problemów. Teraz jest dobry klimat na sporządzenie bilansu a także planów na przyszłość. Niech cię nie zraża czyjaś obojętność wobec twoich posunięć. I tak trzeba decydować samemu.

● **RAK** (23 VI — 22 VII). Denerwujący spłot wydarzeń. Staraj się spokojnie do tego podejść, wszelkie pochopnie podjęte decyzje mogą tylko zaszkodzić. Staraj się dostrzec możliwość załagodzenia napięcia. Ktoś bliski pomoże ci.

● **LEW** (23 VII — 22 VIII). Czyżby zmartwienia stanęły się twoimi. Szybko się z tego otrząśniesz, bo nowe sprawy zajmą twoją uwagę. I słusznie, bo gra warta będzie zachodu. Szczególnie jedno przedsięwzięcie warto uwzględnić.

● **PANNA** (23 VIII — 22 IX). Dobre dni. Kilka okazji których szybkie wykorzystanie zakończy się sukcesem. W każdym razie będzie powód do zadowolenia. Musisz jed-

nak, jeśli chcesz by się wszystko powiodło, działaj błyskawicznie.

● **WAGA** (23 IX — 22 X). Natrafisz na niespodziewaną trudność przy załatwianiu czegoś ważnego. Trzeba będzie zmienić taktykę. Jednak nie powinieneś się zniechęcać, masz szansę na załatwienie wszystkich spraw po swojej myśli.

● **SKORPION** (23 X — 22 XI). Nawet nie wiesz jak ważne mogą się teraz okazać niektóre sprawy! Docen' na czas ich znaczenie i postępuj odpowiednio do sytuacji. Ważny będzie każdy krok. Nie licz jedynie na własne rozeznanie, przyda ci się czyjaś rada.

● **STRZELEC** (23 XI — 21 XII). Zawiedziesz się na przebiegu niektórych spraw. Niech cię to jednak nie zniechęca, bowiem prawie jednocześnie zapoznasz się ze sprawami, których przebieg może zrekomensować tamten zawód. A przy okazji poznasz kogoś miłego co poprawi ci humor i samopoczucie.

● **KOZIOROŻEC** (22 XII — 20 I). Niektóre wydarzenia w tych dniach mogą z czasem przybrać istotne znaczenie. Nie lekceważ więc niczego, co zwróci twoją uwagę swoją nietypowością lub oryginalnością. Może to być początek czegoś bardzo ważnego.

● **WODNIK** (21 I — 18 II). Choć myślami będziesz daleko, pilnuj bieżących spraw. One będą miały teraz zasadnicze znaczenie. Licz głównie na siebie. Masz szansę na zawarcie ciekawych znajomości czy też na korzystne układy.

● **RYBY** (19 II — 20 III). Nowe obowiązki i nowe problemy. Uważaj by nie popaść w konflikt z najbliższymi otoczeniem, więcej tolerancji! Inaczej niewiele zwojujesz, mimo najlepszych chęci. W finansach — miła niespodzianka.

CO GDZIE KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

— „O zbrojniku Janosiku” — 21, 30, 31 bm., godz. 10 i 12.30.

KINA

GŁOGÓW — „Jubilat”: do 27 bm. „Liliowa kula” (ZSRR), do 3 kwietnia. „Kosmiczne jaja” (USA), od 28 bm. „Zadziwiający przygody muskietierów” (rum.), „Zodiak” — 28 i 29 bm. „Zdrada i zemsta” (chiński), „Na Srebrnym Globie” (pol.).

LEGNICA — „Ognisko” — 16-29 bm. „Kosmiczne jaja” (USA), „Malone”, „Kosmiczne jaja” — 12 IV. „Piast” — do 26 bm. „Stowarzyszenie złoczyńców” (franc.), 27-29 bm. „Ucieczka w noc” (USA), do 29 bm. „Pechowiec” (franc.).

LUBIN — „Muza”: do 27 bm. „Krótkie spiegle” (USA), do 5 IV. „Smiercionośna ślicznotka” (USA), „Polonia” — 26 bm. „Wyznawcy zła” (USA), „Mściwiel z nad Złotej Rzeki” (Hongkong), „Kłajwa Doliny Węży” (pol.), od 28 bm. „Szkoła, że cię tu nie ma” (ang.). „Elektryczny morderca” (USA). „Gremiyny rozrabiają” (USA).
POLKOWICE — „Skarbnik”: do 27 bm. „Och, Pampalini” (pol.), „Gwiezdny przybysz” (USA), „Christine” (USA).

„Kingsajz” (pol.), od 28 bm.: „Obywatel Piszczek” (pol.), „Złote dziecko” (USA), „Jak to się robi w Chicago” (USA).

DOMY KULTURY I KLUBY

LUBIN

DKZM

— wystawa fotograficzna „Wspomnienia z festiwalu piosenki radzieckiej”.

MGDK

— „Prace wykopalskowe w Rzymie” — prelekcja dyrektora muzeum z Jeleniej Góry oraz projekcja filmu wideo — 24 bm., g. 17.
— turniej indywidualnych mistrzostw KGHM i okręgu legnickiego w szachach — 31 bm., g. 17.
— kurs tańca towarzyskiego, pierwsze spotkanie chętnych 28 bm. o godz. 18.

„LABIRYNT”

— konkurs etnograficzny „Pisanki kraszanki” — 23 bm., g. 15.30.

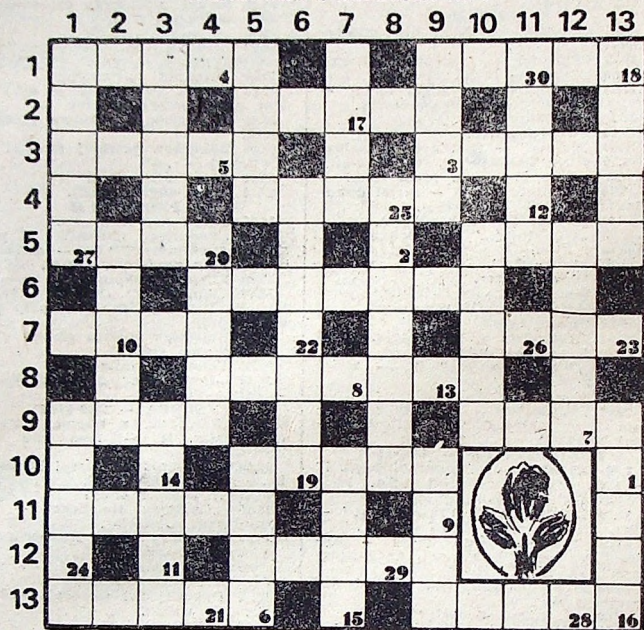
POLKOWICE — „IMPRESJA”

— Międzyszkolny Konkurs Piosenki Dziecięcej pn. „Piosenki z ławki” — 23 bm., g. 16.
— Miejski Konkurs Etnograficzny „Pisanka — kraszanka” — wystawa pokonkursowa, od 23 bm.
— kino wideo dla dzieci pt. „Witajcie w naszej bajce” — 30 bm. g. 9.



Nr 12 (261)

KRZYŻÓWKA Z KROKUSEM NR 3



Litery z krątek ponumerowanych, ułożone od 1 do 30 utworzą rozwiązanie, które należy nadesłać pod adresem Legnickiego Klubu Szaradzystów w Legnicy, ul. Bankowa 1a, w terminie 10 dni. Wśród autorów trafnych rozwiązań rozlosowana zostanie nagroda ufundowana przez Społeczny Komitet Przeciwalcoholowy w Legnicy.

Poziomo: 1. tarantula lub krzyżak, 2. przedmiot, 3. pika, kopia, 4. zagłowa łódź sportowa, 4. mlano, 5. korab, 6. syn dla córki, 6. kupala, 7. paragon, 8. surowiec wtórny, 8. forma

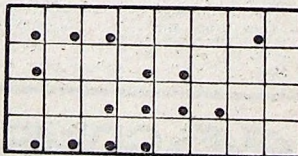
do odlewania czcionek drukarskich, 9. w parze z omegą, 10. kopalina, 10. narząd, 11. mieszkanka Ankary, 12. filmowy kochanek, 13. kobyła, 13. plakat.

Pionowo: 1. mieszkanka Warszawy, 2. starość, 2. konkurent, 3. zuch, chwast, 4. szal, 4. wściekłość, 4. dychawica, 5. kurek, 5. poszczególna sztuka, 6. sedzia, 7. uciążliwy chwast, 8. opad atmosferyczny, 8. okno wystawowe, 9. kontynent, 9. ocena, 10. targowisko, 11. suwak, 12. system płacy i pracy, 13. gościniec, 13. Winnetou.

RYSZARD ŁOBOS

ANAGRAMÓWKA

K	R	E	T	K	O	L	O
W	I	N	O	T	R	A	K
S	K	O	P	E	L	K	I
T	A	N	K	E	R	I	E



Z podanych par wyrazów czteroliterowych utworzyć wyrazy 8-literowe i wpisać je do diagramu prawego. Litery z pól oznaczonych, czytane kolejno

rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie — aktualne hasło.

RYSZARD ŁOBOS

ROZWIĄZANIE ZADAN Z NR 10 (259)

Wirówka z przysłowiem: Prawda w oczy kole.

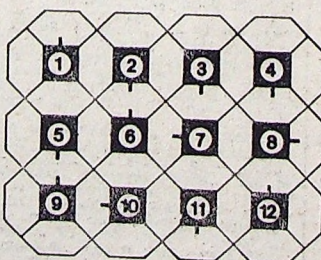
Logoryf: Marzenie to niedziela myśli.

Szyfrogram: Grom musi paść, zanim zagrożeni ujrzą światło błyskawicy.

Magiczna krzyżówka mozaikowa: kwadra, korab, Darwin, ranga, ranluszek, rezolucja, Ornak, cukier, bagaż, Jarema

Magiczna krzyżówka dwuliterowa: szlichtada, likier, lipa, cherubin, Inwestor, Dahl, strzał, pastorałka

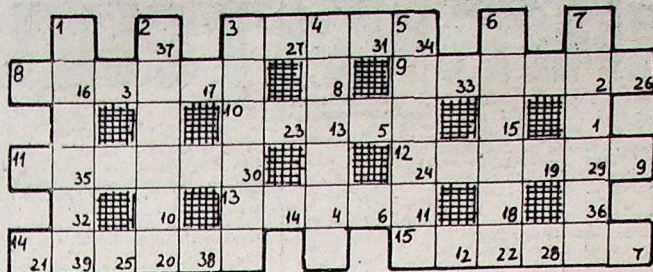
WIRÓWKA DWULITEROWA



1. mieszkanka na poddaszu, 2. puszka z sardynkami, 3. pododdział kawalerii, 4. artylerzysta, 5. perliczka, 6. kopiorama, 7. kość gotinowa, 8. owadożerna roślina, 9. tabletki, 10. „dorosły” w przedszkolu, 11. kształt makaronu, 12. idylla.

RYSZARD ŁOBOS

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z krątek ponumerowanych w prawym dolnym narożniku uporządkowane od 1 do 39, utworzą rozwiązanie — frazskę Tadeusza Fangrata.

Poziomo: 3. ścienny dywan, 8. ogrodowa roślina ozdobna, 9. pasjonat, cholerik, 10. dawniej liczba parzysta, 11. mocarz, 12. owoc dębu, 13. język grecki, którym w starożytności posługiwano się w krajach Wschodu, 14. nauka, 15. przeorysza

Pionowo: 1. uwielbiana kobieta, 2. słynny kaczor, 3. dziennikarski ptak, 4. wczasowicz, 5. polski dramaturg, autor „Tanga”, 6. wióry metalowe, 7. holenderska waluta

WIESŁAW SOKOŁOWSKI

KRYPTARYTM

$$\begin{array}{r} I I S E + N E S = I T K K \\ I Y + E R K = N I S \\ O T \times E Y = I K R E \end{array}$$

7	6	3	7	9	2	4	8	?
3	1	2	5	4	2	4	8	!

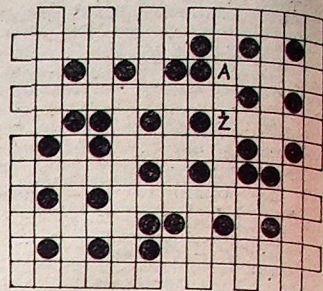
Wiedząc, że jednakowym literom odpowiadają te same cyfry, wykonać działania arytmetyczne. Następnie przeliczyć do podanej tabelki litery według odpowiadających im cyfr i odczytać rozwiązanie: frazskę Sławomira Wysockiego o znanym legnickim periodyku.

ZBIGNIEW KUŹNIAR



KRZYŻÓWKA ALFABETYCZNA

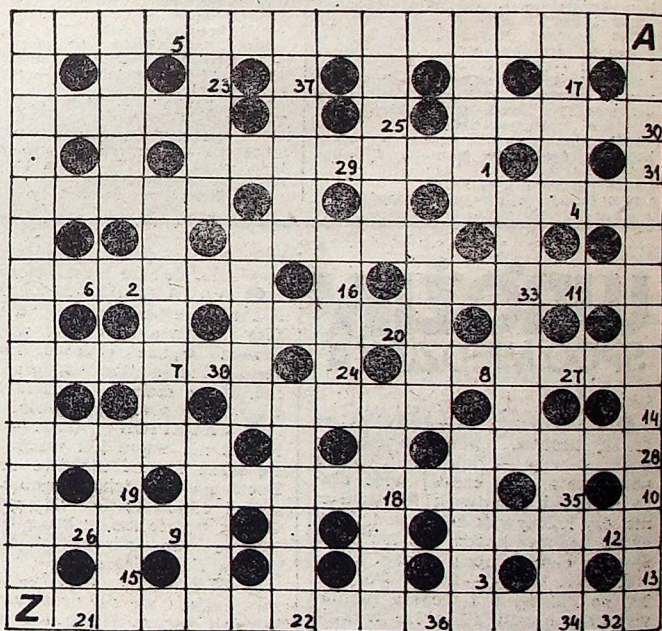
Każdy wyraz krzyżówki ma taką pierwszą literę, jaka znajduje się przy określaniu w nawiasie — liczba liter, z których składa się odpowiadający wyraz.



A) tresura psa (5), B) ptak z rodziny orliów (6), C) stacja telefoniczna (8), D) część domu (4), E) rzeka w Hiszpanii (4), F) maszyna służąca do fałdowania tkanin (6), G) kula ziemiska w ręku ucznia (6), H) jadalny rak morski (5), I) tkanina używana na wyspy (5), J) stulbiopław i meduza (9), K) niegroźny guz na skórze (6), L) państwo w Afryce (5), M) drobną rośliną leśną (4), N) jezioro w Afryce (5), O) smaczny napój gazowany (8), P) część zbroi rycerskiej (7), R) szkółka leśna (9), S) obowiązkowy próbny okres pracy (4), T) nowotwór w kształcie woreczka wypełnionego płynem (7), U) mrzonka (6), W) jezioro na Pojezierzu Suwalskim (5), Z) choroba kopyt koni (6), 2) jadowity wąż (5).

MARIAN JAWORSKI

JOLKA Z HASŁEM



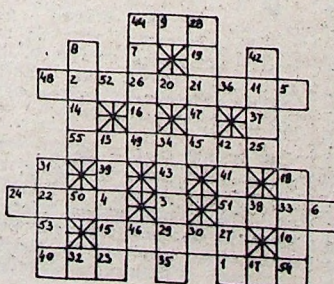
Litery z pól ponumerowanych, ułożone od 1 do 38 utworzą rozwiązanie: przysłowie ludowe

— ptak leśny pięknie ubarwiony, — jednostka siły — tkanina ubraniowa, — sedzia — kontramutra — prymitywny plug, — ptaków jesienią, — baranica, — nisza, — zwierciadło, — policzny atrybut, — fitoterapia, — polnienie do wiązania, — natret, — ostrze, wierzchołek — w piórniku, — miasto słynnego Górnik, — mieszkanka Kalru — czar urok, — archaika

— materiał budowlany, — atak bombowy, — skóra blankowa, — pierwszy władca w najstarszej dynastii węgierskiej, — np. Henryk Sienkiewicz, — część kuli, — załamywanie się fal na płycznach, — Jerzy, korespondent TVP z Bonn, — zjawia, — mała łódź — nielowa stal stopowa, — snop, — dopływ Sanu — ważne dla obwinionego, — państwo carów — dział archiwistyki, — zakaźna choroba psów, — futro lisie.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

KRZYŻÓWKA — SZYFR



Litery ułożone od 1 do 55 utworzą rozwiązanie: tytuł i treść frazki oraz imię i nazwisko autora.

Poziomo: 44) gruba deska, 48) wytrawna wódka owocowa 55) wierszowana zagadka, 24) iluzjon, 51) geolog szwedzi 1858—1943 15) drzewo owocowe, 40) na szpulce, 1) skok zająca.

Kolumnami: 31) prostopadły do poziomu, 8) kochanka Aleksandra Wielkiego, 13) gniew, 44) filmowy Nikodem, 34) 3:3, 28) ze stolicą w Trypolisie, 12) francuski malarz i rzeźbiarz 1834—1917, 42) dzieło kartografa 18) pieć.

TADEUSZ KAPUSTA